Dziś 8 stron
Nr. 59 (459)

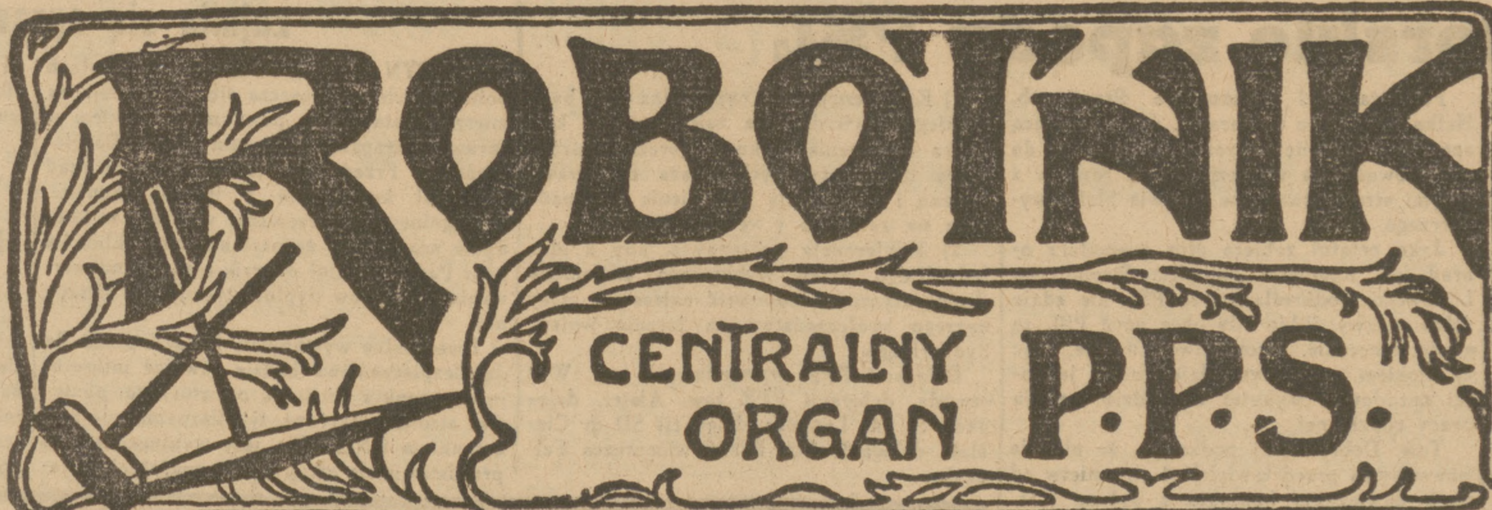
WARSZAWA, PIĄTEK 1 MARCA 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote
Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Czy długo jeszcze?

Prasa doniosła o nowej zbrodni, dokonanej przez rząd gen. Franco na 10 hiszpańskich bojownikach o wolność, obrońcach swobód i praw demokratycznych.

30-tu zostało skazanych na długie lata więzienia, cierpień i tortur. Ofiarą padli i tym razem członkowie Socjalistycznej Partii. Jak zareagowała opinia mas pracujących świata na nową i niesłychaną prowokację faszyzmu hiszpańskiego?

Co zdecydują demokratyczne rządy na Zachodzie, co powie Papież i jakie będzie stanowisko sekretariatu O. N. Z.?

Sprawa Hiszpanii, tak, jak w latach wojny domowej, stała się sprawą wszystkich narodów demokratycznych i musi interesować opinię świata, który walcząc z hitleryzmem, walczył o pokonanie faszyzmu w każdej postaci i odmianie i wszędzie, gdzie istnienie jego zostało, czy będzie ujawnione.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wystosowała protest, żądając, by wszystkie demokratyczne państwa zerwały stosunki dyplomatyczne z faszystowską Hiszpanią.

Czyni to w zgodzie ze statutem S. F. Z. Z., którego punkt 3-ci głosi, że Światowa Federacja Związków Zawodowych będzie **„prowadzić walkę aż do ostatecznej klęski mocarstw faszystowskich, aż do zniszczenia wszelkich form rządów faszystowskich i przyjdzie z pomocą w pracy i pomocą w walce o Demokrację"**.

Papież, czuły i tkliwy na krzywdy i cierpienia hitlerowskich katów, apelował... o łagodny wymiar kary dla największych zbrodniarzy i podpalaczy świata. Apelował w imię miłości bliźniego, w oparciu o przykazanie miłowania nawet... nieprzyjaciół.

Obecnie, ten sam Papież, gdy chodzi o republikanów i działaczy socjalistycznych, skazanych na karę śmierci, milczy. Milczy, mimo że i nadal obowiązują kanony nauki Chrystusowej, które, o ile wiemy, mają zastosowanie do wszystkich braci w Chrystusie bez względu na ich przekonania polityczne.

Ale przy okazji dowiadujemy się, że arcybiskup Spellman wyjeżdża w dniu 2 marca z Rzymu do... Madrytu z misją do gen. Franco, z którym przeprowadzi rozmowy na temat restytuowania monarchii w Hiszpanii.

Jak widzimy, stolica apostolska daje dość oryginalne rozwiązanie problemu hiszpańskiego.

Na miejsce kata w niebieskiej koszuli, ma przyjść król i przywróconą ma być monarchia, jako najsympatyczniejsza forma rządów i ustroju dla monarchii fioletowej.

Rząd W. Brytanii (dodajmy rząd socjalistyczny) zażądał **„dokładnych danych w sprawie egzekucji wykonanej na Garcia i towarzyszach. Ambasador angielski Mallet w Madrycie, otrzymał również polecenie zawiadomienia gen. Franco, iż ostatnie wypadki w Hiszpanii wywarły jak najgorsze wrażenie w W. Brytanii"**.

Tyle oficjalny komunikat. Gdyby w W Brytanii na czele rządu stał konserwatysta, lub przywódca faszystów Mosley, zakładamy, jako pewnik, że treść komunikatu byłaby identyczna tak pod względem treści, jak i co do tonu i formy. Od socjalistycznego rządu, ruch socjalistyczny na całym świecie ma chyba pełne prawo domagać się protestu bardziej stanowczego i wyciągnięcia politycznych konsekwencji.

Żądanie **„dokładnych danych"** po wykonaniu wyroku i zamordowaniu przywódców socjalistycznych jest, delikatnie się wyrażając, niewłaściwe. Stwierdzenie **„że wypadki w Hiszpanii wywarły jak najgorsze wrażenie w W. Brytanii"** dowodzi o szlachetności narodu angielskiego, ale równocześnie w kołach socjalistycznych rodzą się poważne obawy i zastrzeżenia co do słuszności polityki, która **„nieinterwencją" w okresie wojny domowej i ustępliwością w Monachium doprowadziła do agresji niemieckiego hitleryzmu.**

Za politykę tamtego okresu, zapłaciliśmy wojną.

Nie odradzajmy faszyzmu polityką ustępstw i niezdecydowania. Przykład rządu francuskiego jest godny naśladowania.

Zerwać stosunki dyplomatyczne z gen. Franco, dopomóc republikanom w ich walce o obalenie faszyzmu w Hiszpanii i utworzenie demokratycznej władzy staje się nakazem chwili. Tego domaga się klasa pracująca Polski i całego świata, taka musi być postawa zwycięskiej Demokracji wobec faszyzmu w Hiszpanii.

Ostatni, prowokacyjny i wykonany wyrok śmierci na socjalistach w Hiszpanii, o ile w następstwie tego wyroku nie nastąpi obalenie rządów gen. Franco, jest pierwszą cegłą, którą po drugiej wojnie, wyjęła ręka faszystowska z nowego gmachu Pokoju. Czy długo jeszcze będziemy tolerować nowe prowokacje faszyzmu?

Kazimierz Rusinek.

Demokraci polscy w Ameryce
domagają się rozwiązania armii Andersa

DETROIT (PAP) Na posiedzeniu Polsko-Amerykańskiej Rady Demokratycznej zapadła jednomyślnie rezolucja, w której reprezentanci Polaków w Ameryce domagają się natychmiastowego rozwiązania armii gen. Andersa, gdyż armia ta „zagraża pokojowi świata". W posiedzeniu wzięło udział 1.500 delegatów.

Uczestnicy konferencji wysłuchali referatów osób, które niedawno odbyły podróż po Polsce.

Tow. Premier Osobka-Morawski odsłania
dyktatorskie zapędy PSL
P. Mikołajczyk zażądał 75 proc. mandatów do Sejmu

Na wybrzeżu bawił tow. Premier Osóbka - Morawski, który wziął udział w zebraniu gdańskiego wojewódzkiego aktywu 6-ciu stronnictw politycznych, oraz w kilku zebraniach publicznych, jak też zwiedził porty Gdyni i Gdańska.

Na zebraniu aktywów 6-ciu stronnictw politycznych w Sopocie wygłosił tow. Premier dłuższe przemówienie, w którym po scharakteryzowaniu szeregu trudności gospodarczych omówił również polityczną sytuację wewnętrzną w związku ze sprawą wyborów.

Tow. Premier podkreślił, iż dążeniem naszym było wybranie koncepcji wyborczej, polegającej na odłożeniu walki wyborczej do lepszych czasów, obecnie zaś utworzenie wspólnego bloku stronnictw i kompromisowego podziału wpływów i mandatów. Prowadząc walkę wyborczą nie zdołamy obsiać i zagospodarować Ziem Zachodnich i wykonać wielu innych ważnych zadań. Nie to jest ważne, jaką ilość mandatów otrzyma które stronnictwo, lecz uruchomienie wszystkich sił do odbudowy zniszczonego kraju i ugruntowanie demokracji. Tymczasem PSL prowokacyjnie zażądało 75 proc. mandatów PSL weźmie na swoje barki skutki, jakie wywoła jego gra polityczna przez zajęcie błędnego stanowiska My ze swej strony musimy udowodnić, że demokracja nasza jest dość silna, iż nikt nie potrafi jej planów pokrzyżować. W związku ze zbliżającą się konferencją pokojową, nie wolno nam teraz prowadzić walk wewnętrznych.

Ponadto odbyły się wielkie zgromadzenia w Gdyni, Gdańsku oraz na Politechnice Gdańskiej z udziałem tow. Premiera. Na zgromadzeniach tych tow. Premier udzielał odpowiedzi na szereg pytań i skarg, dotyczących świata pracy. Odznaczające się szczerością odpowiedzi Premiera przyjmowane były hucznymi oklaskami robotników, inteligencji pracującej i studentów wybrzeża.

Tow. Premier odbył poza tym konferencję z wojewodą gdańskim Żrałkiem i wicewojewodą gdańskim oraz z delegatem rządu dla spraw wybrzeża inż. Kwiatkowskim. Omawiano sprawę odbudowy portów oraz poruszano inne aktualne, związane z pracą na wybrzeżu tematy.

Konferencja Aktywów Warszawskich PPS i PPR
wzywa do natychmiastowego utworzenia Bloku Czterech Stronnictw

Pod znakiem jedności klasy robotniczej odbyła się w dn. 27 bm., w godzinach popołudniowych, w udekorowanej flagami narodowymi i partyjnymi sali „Roma", Wielka Konferencja Aktywów Warszawskich PPS i PPR. Konferencję otworzył tow. Henryk Jabłoński (PPS), udzielając głosu przewodniczącemu CKW PPS. Tow. Premierowi OSÓBCE-MORAWSKIEMU. Następnie przemówił tow. GOMUŁKA, generalny sekretarz CK PPR (oba przemówienia podamy w numerze jutrzejszym). Przemówienia przerywane były licznymi oklaskami zebranych i okrzykami potępiającymi kierownictwo PSL i taktykę Mikołajczyka. Na zakończenie konferencji uchwalono następujące rezolucje:

„Zebrani na Zgromadzeniu w dniu 27 lutego w sali „Roma", po wysłuchaniu przemówień inicjatorów bloku wyborczego tow. Osóbki-Morawskiego i tow. Gomułki, potępiają rozbijaczy jedności demokratycznej, którzy udaremnili powstanie bloku wyborczego sześciu stronnictw.

Zebrani stwierdzają, że NWK PSL odrzucajac propozycję bloku wyborczego usiłuje rozpętać ostrą walkę wewnetrzną, która jest na rękę wrogom demokracji. Próby rozpętania walk wewnętrznych spotkać się muszą ze zdecydowanym odporem olbrzymiej większości Narodu, który pragnie spokoju, konsolidacji i najszybszej odbudowy Kraju. Z równie kategorycznym odporem spotkać się muszą niepoczytalne zakusy NKW PSL do hegemonii politycznej, która zmierza do restytucji władzy i stosunków sanacyjno - reakcyjnych sprzed 1939 roku.

Z góry skazane są na niepowodzenie wszelkie próby skłócenia robotników i chłopów. Braterski sojusz robotniczo-chłopski jest trzonem obozu polskiej demokracji, rękojmią utrwalenia granic odrodzonego Państwa i zdobyczy demokratycznych.

Zebrani wzywają do dalszego umocnienia jedności robotniczej i braterskiej współpracy pepeerowców i socjalistów — najlepszej gwarancji całkowitego wykarczowania reakcji.

Zebrani wzywają do natychmiastowego utworzenia Bloku Czterech Stronnictw Demokratycznych, dookoła którego skupi się olbrzymia większość Narodu stawiając pod pręgierz rozbijaczy jedności i siewców niepokoju.

Zebrani przyrzekają nie szczędzić wysiłków, by zapewnić zwycięstwo Blokowi Czterech Stronnictw do Sejmu Ustawodawczego". (SAP).

Posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych w Warszawie
Przedstawiciel PSL opuszcza salę obrad

(SAP). W dniu dzisiejszym obradowała rozszerzona Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych w Warszawie, w sprawie bloku wyborczego.

Pierwszy przemawiał tow. red Julian Hochfeld imieniem PPS Tow dr Hochfeld podkreślił, że celem zebrania jest przedyskutowanie w atmosferze spokoju zagadnienia bloku wyborczego. Tow red Hochfeld przypomniał, że PPS już 4.XI 1945 r. rzuciła idee bloku wyborczego kierując się troską o zdrowy rozwój demokracji polskiej w myśl dążeń wyrażonych w manifeście PKWN.

Polska weszła na drogę socjalizacji. Nie boimy się tego określenia. Dziś elementy socjalistyczne tkwią w programach wszystkich europejskich partii politycznych. Sens tej drogi polega na tym, aby po tej linii kroczyli i robotnicy i chłopi w imię wspólnego interesu. Kto tego nie rozumie, nie nadaje się do kierowania dzisiejszym państwem polskim. W nowej rzeczywistości politycznej nie ma miejsca dla prawicy. Stronnictwa faszyzmu i prawicy — to stronnictwa zdrady narodowej w całej Europie. Dziś przedstawicielstwo narodów — mówiąc tradycyjnymi określeniami — to centrum i lewica i takim właściwie jest blok stronnictw demokratycznych. Nie mogą już dziś chłopi odgrywać roli języczka u wagi między prawicą a lewicą. Podstawą życia politycznego jest sojusz robotniczo-chłopski na zasadach równości. Tak pojmuje tę sytuację Stronnictwo Ludowe. Niewiadomo, czy wszyscy przedstawiciele PSL też tak ją pojmują. Chłopi i robotnicy muszą odgrywać równorzędną rolę w tym bloku. PPS opiera się na jednolitofrontowym stanowisku klasy robotniczej. Omawiając współpracę z PPR, podkreśla tow. Hochfeld szczerość tej współpracy, rozwiewając rachuby prawicy na jakieś antagonizmy między dwiema partiami robotniczymi. Dalej zastanawia się tow. Hochfeld, dlaczego nadzieje reakcji wiązane z PSL nie są przez to stronnictwo dementowane.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-ej)

Poseł angielskiej Partii Pracy mówi:
Duch ludności polskiej
wznosi się wysoko ponad zniszczenia

LONDYN. Poseł socjalistyczny do Izby Gmin John Rankin, który zwiedzał Polskę jako członek angielskiej grupy parlamentarzystów, wygłosił przez radio z Londynu przemówienie, podkreślając, iż słowa nie są w stanie opisać ogromu zniszczeń dokonanych w Polsce.

— Mimo to — mówi poseł Rankin — duch ludności wznosi się wysoko ponad te zniszczenia. Dla wielu ludzi w Polsce czasy są niezmiernie trudne, nieomal ponad możliwość ludzkiej wytrzymałości. Zarobki robotników są bardzo niskie. Aby je powiększyć, należy powiększyć produkcję. Zależy to przede wszystkim od poprawy stanu technicznego w przemyśle, gdzie brak wielu maszyn, narzędzi pracy i t. d.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poseł Rankin poświęcił oświacie w Polsce. W czasie swej wycieczki zwiedził wiele zakładów naukowych, począwszy od przedszkoli, a skończywszy na uniwersytetach. Wszędzie napotkał to samo — bardzo ciężkie warunki, brak budynków szkolnych, podręczników, pomocy naukowych — a co najważniejsze — brak sił nauczycielskich, wymordowanych przez Niemców. Na zakończenie poseł Rankin wyraził nadzieję, że Wielka Brytania będzie w stanie przyjść Polsce z pomocą zwłaszcza w zakresie uzupełnienia braków w szkolnictwie przez dostarczanie książek oraz przyrządów naukowych.

Tow. red. Julian Hochfeld
wiceprezesem CUP

WARSZAWA (SAP). Na stanowiska wiceprezesów Centralnego Urzędu Planowania powołani zostali: redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego" tow. dr J. Hochfeld (PPS), J. Druto (PPR) oraz wybitny ekonomista i ostatnio radca Ambasady R. P. w Londynie J. Rudziński.

Jak się dowiaduje SAP, dr. J. Hochfeld będzie w dalszym ciągu redagował naczelny organ teoretyczny PPS.

Tow. Premier odsłania dyktatorskie zapędy PSL

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1-ej)

Chcemy, aby PSL poszło do wyborów z nami, gdyż atmosfera, w jakiej się znajdujemy, jest szkodliwa dla Polski. W Polsce jest miejsce na szeroki wachlarz politycznych stronnictw. My nie chcemy wojny „nerwów" — kończy tow. Hochfeld — my toczymy wojnę o chleb, o ugruntowanie wolności i swobody. Do tych celów chcemy dążyć wszyscy razem.

Następnie imieniem PSL odczytuje ob. Laskowski — jak mówi, celem wyjaśnienia dyskusji — pismo NKW PSL do CKW PPS i CK PPR z dnia 22 bm. w sprawie pertraktacji wyborczych, odmawiając zajęcia stanowiska i nazywając toczącą się dyskusję „dywersją polityczną".

Imieniem PPR przemawia tow. płk Kliszko, który stwierdza, że w czasie przemówienia przedstawiciela PSL sytuacja całkowicie się wyjaśniła, kiedy nazwał on rozmowy „dywersją". Widocznie PSL ma obawy, że takie rozmowy mogą wziąć niekorzystny obrót dla PSL.

My już dziś jesteśmy w posiadaniu całego szeregu oświadczeń członków PSL, którzy wypowiadali się za koniecznością wspólnego bloku wyborczego wszystkich stronnictw. Jednym z takich czołowych działaczy PSL, jest wicewojewoda śląsko-dąbrowski. Dalsze podobne wypowiedzi z pewnością będą miały miejsce. Żądania PSL są prowokacją, mającą na celu uniemożliwienie wspólnego bloku wyborczego Powszechnie wiadomo, że reakcyjno-faszystowskie NSZ stawia na PSL. Często nie jest to wygodne dla leaderów PSL. Odrzucenie propozycji wyborczych przez PSL jest dowodem, że to stronnictwo chce pójść w parze z wymienionymi siłami wstecznymi. Odpowiedź PSL przejdzie do historii, jako dokument rozbijania jedności narodowej. (Na sali liczne okrzyki „dokument hańby").

Reasumując płk Kliszko stwierdza, że demokracja polska nie boi się walki z PSL i reakcją — polska demokracja chce tylko zaoszczędzić jej narodowi.

Po tym przemówieniu przedstawiciele PSL opuszczają obrady, jak stwierdzają liczne głosy na sali po „angielsku" i wśród okrzyków „hańba".

Następnie inż. Beninger (Str. Demokratyczne) ujawnia, że NSZ-towska gazetka podziemna „Wolność", nawołuje do kolportażu prasy PSL-owskiej.

Przedstawiciel Stronnictwa Pracy, ob. Halka, odczytuje deklarację, upoważniającą specjalny Komitet Stronnictwa Pracy do przeprowadzenia wyczerpujących rozmów z innymi stronnictwami w sprawie bloku wyborczego.

Jako ostatni zabiera głos gospodarz obrad, ob. Rogowski imieniem Stronnictwa Ludowego, podkreślając, że PSL nie zdaje sobie sprawy, jakie siły chcą użyć PSL za swoje narzędzie. Stronnictwo Ludowe, idąc za blokiem wyborczym, daje dowód jedności narodowej, wykutej w trudzie i znoju pracy codziennej.

Tow. Dobrowolski podkreśla, że nic nie powstrzyma przedstawicieli 4 stronnictw od prób nawiązania kontaktu z dołami PSL.

Tow. Śliwiński wierzy, iż polscy chłopi ustosunkują się do wyborów w myśl potrzeb i nakazów demokracji.

STRONNICTWO PRACY W BYDGOSZCZY ZA BLOKIEM WYBORCZYM

BYDGOSZCZ (SAP). W Bydgoszczy odbyła się konferencja władz wojewódzkich 6 stronnictw w sprawie bloku wyborczego. Delegat PSL zaproponował odroczenie obrad celem uzyskania specjalnych instrukcji od NKW PSL.

Delegaci 5 stronnictw uznali tę propozycję za uchylanie się delegata PSL od rozmów i konferencję kontynuowali nadal.

Uchwalono jednogłośnie dwie rezolucje:

1) Konferencja międzypartyjna woj. bydgoskiego stwierdza, że usiłowania w kierunku stworzenia bloku wyborczego stronnictw demokratycznych uważa za sprawę słuszną i celową dla umocnienia siły państwa na zewnątrz i wewnątrz).

2) Konferencja postanawia, aby z ideą jednolitego bloku wyborczego stronnictw demokratycznych zapoznać najszersze masy naszego społeczeństwa na terenie wojew. bydgoskiego.

Delegacji PPS przewodniczył tow. Wojewoda, delegacji PPR tow. Alster, delegacji SL ob. Langner, delegacji SD dr Cieślak, delegacji Str. Pracy wiceprezes Felczak.

Czy Rada Bezpieczeństwa O.N.Z. zajmie się sprawą Hiszpanii

LONDYN (PAP). W londyńskich kołach politycznych przypuszcza się, że Francja zamierza wystąpić z pewnym wnioskiem w sprawie Hiszpanii na forum Rady Bezpieczeństwa. Przed tym jednak odbędzie rząd francuski konsultacje z innymi rządami. Szczególne zainteresowanie wywarła w Londynie wiadomość, że parlamentarny klub Labour Party powziął decyzję o zażądaniu zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

Ewentualne wystąpienie Francji przed Radą Bezpieczeństwa będzie również interesujące z punktu widzenia prawniczego, ponieważ strona oskarżona, tj. Hiszpania, nie jest członkiem ONZ. Nie jest wykluczone, że przedstawiciele emigracji hiszpańskiej zostaną wezwani przez Radę Bezpieczeństwa do złożenia oświadczeń. Przypuszcza się, że z wnioskiem takim wystąpi Meksyk.

Hiszpański rząd republikański w Paryżu

LONDYN (PAP). Prezydent Republiki Hiszpańskiej, Barrios, opuścił Meksyk, aby udać się do Paryża, gdzie wkrótce zbierze się cały hiszpański rząd emigracyjny. W najbliższym czasie przeprowadzona będzie rekonstrukcja rządu i powstanie rząd jedności narodowej, obejmujący wszystkie partie polityczne.

Francja wzywa Anglię i USA do zerwania stosunków z gen. Franco

PARYŻ (SAP). Rząd francuski wezwał oficjalnie rządy brytyjski i Stanów Zjednoczonych do zerwania stosunków z rządem gen. Franco.

Z nad granicy francusko-hiszpańskiej napływają wiadomości, iż wszelkie urlopy w armii hiszpańskiej w strefie nadgranicznej zostały wstrzymane i że znaczne posiłki wzmacniają posterunki graniczne. Z rozkazu Franco granica od strony Francji została zamknięta na 48 godzin przed tym, zanim władze francuskie mogły ze swej strony podjąć zarządzenia.

W odwet za decyzję rządu francuskiego wstrzymania ruchu na drogach do Hiszpanii, posterunki graniczne hiszpańskie wzdłuż całych Pirenejów zaczęły strzelać dziś od świtu. Korespondenci z nad granicy donoszą, że wśród jednostek armii hiszpańskiej są świeżo przybyłe oddziały marokańskie.

LONDYN (PAP). „Daily Sketch" donosi z Biarritz o przegrupowaniu wojsk hiszpańskich w pobliżu granicy francuskiej. Do San Sebastian przybył nowy pułk Marokańczyków. Garnizony w Pamplona i innych miejscowościach granicznych zostały silnie wzmocnione.

TERROR W HISZPANII

PARYŻ. Mimo obłudnych zapewnień gen. Franco, terror faszystowski w Hiszpanii szerzy się w dalszym ciągu. Równocześnie niedostatek i nędza panują wśród obywateli. Bandy falangistów i milicji zmuszają przechodniów na ulicy (częstokroć nawet cudzoziemców) do oddawania pozdrowienia faszystowskiego. Opozycja w Hiszpanii jest b. poważna, zarówno pośród lewicy, jak i prawicy, gdzie sięga do monarchistów włącznie.

PARYŻ. Odbywają się tu antyhiszpańskie demonstracje. Na wiecu, który odbył się w Paryżu, a był zorganizowany przez związki zawodowe, powzięto rezolucję domagającą się zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Na szubienicy powieszono kukłę przedstawiającą generała Franco. Przewodniczącym wiecu był Saillant.

Antyhiszpańskie nastroje wzrosły we Francji jeszcze bardziej po wiadomości o straceniu 4-ch republikanów. Panuje również wielkie wzburzenie z powodu stracenia Garcia, który w randze podpułkownika służył w szeregach francuskich, walcząc przeciwko Niemcom.

Według radia hiszpańskiego odwołano urlopy wszystkich żołnierzy hiszpańskich. Premier emigracyjnego rządu republikańskiego Giral osiągnął porozumienie z komunistami hiszpańskimi.

NOTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO ANGLII

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska donosi, że rząd amerykański wystosował oficjalną notę do rządu brytyjskiego w sprawie Hiszpanii. Treść noty nie została jeszcze opublikowana. Wiadomo jednak, że rząd amerykański podkreśla w swej nocie konieczność zastąpienia reżimu gen. Franco przez rząd tymczasowy, któryby przeprowadził swobodne wybory.

— o —

Konferencja pokojowa w maju

NOWY JORK (PAP). Sekretarz stanu, Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że nie ma poważnych powodów odroczenia konferencji pokojowej, która — jak wiadomo — ma się rozpocząć 1 maja b. r. w Paryżu.

— o —

Rokowania na Jawie przerwane

PARYŻ (PAP) Rokowania między przedstawicielami Holandii i Indonezji zostały na razie przerwane. Według ostatnich wiadomości stanowisko premiera Sjahrir jest zagrożone przez partię opozycyjną pod nazwą „Front Ludowy", składającą się z organizacji skrajnie nacjonalistycznych, oraz przez polityków, którzy współpracowali z okupantem japońskim.

— o —

Projekt reorganizacji niemieckich Zw. Zawod.

PARYŻ (PAP). Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych polecił przewodniczącemu, sir Walter Citrine i sekretarzowi Saillont, przedyskutowanie z przedstawicielami sojuszniczych władz okupacyjnych raportu komisji w sprawie reorganizacji niemieckich związków zawodowych, usunięcia wszelkich wpływów hitlerowskich oraz zniszczenia potencjału Rzeszy.

Prokurator Smirnow oskarża

Goering kazał zamordować 50 oficerów lotnictwa brytyjskiego

NORYMBERGA (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu Trybunału, prok. radziecki, Smirnow, stwierdził, iż hitlerowcy wykonywali z góry obmyślany plan, zmierzający do zupełnego wyniszczenia Związku Radzieckiego.

Lekarz wojskowy, św Kewelsza, opowiada o nieludzkim traktowaniu jeńców przez hitlerowców. Znajdował się on w kolumnie marszowej, złożonej z około 5.000 jeńców, których Niemcy pozostawili przez 4 dni bez kropli wody i łyżki strawy. 5-letnia dziewczynka, która starała się zbliżyć do jeńców, aby podać im trochę wody została zamordowana przez żołnierza niemieckiego.

Dwom jeńcom, których bito kolbami po głowie, pękły czaszki.

Na popołudniowym posiedzeniu prok. Smirnow odczytuje raport rządu brytyjskiego w sprawie mordu, popełnionego na 50 oficerach lotnictwa brytyjskiego, którzy próbowali uciec ze stalagu „Luft 3" pod Żeganiem (Śląsk) w marcu 1944 r.

Nie ma najmniejszej wątpliwości — stwierdza prok. Smirnow — iż przestępstwo to zostało dokonane na rozkaz Goeringa i Keitla.

Na zakończenie posiedzenia zostaje wyświetlony film, zmontowany z 10.000 zdjęć, znalezionych przy jeńcach niemieckich. Przedstawia on okrucieństwa, popełnione przez Niemców w Jugosławii. Nawet oskarżeni zbledli, kiedy na ekranie ukazały się potworne obrazy. Największe wrażenie wywiera zdjęcie młodego przywódcy partyzantów, który z pętlą zarzuconą na szyję wzywa ludność do walki z Niemcami.

Gdzie są dzieci z Oświęcimia? pyta Seweryna Szmaglewska

NORYMBERGA (SAP). W dalszym ciągu przew. sądowego pisarka polska, Seweryna Szmaglewska, której udało się zbiec z Oświęcimia po 2 i pół latach katorgi, zwracając się do 21 obrońców, rzuca pytanie: „Gdzie są dzieci z Oświęcimia?!" Szmaglewska opowiada o całych rzeszach dzieci, wtrącanych do komór gazowych; inne wrzucano żywcem do krematorium. Jedynym śladem i podstawą do obliczeń tych mordów były setki wózków i stosy ubranek dziecięcych koło komór gazowych i krematorium, z których dochodziły krzyki konających dzieci.

Korespondent agencji PAP w Norymberdze podaje następujące szczegóły o zachowaniu się podsądnych.

Gdy obie strony ścierają się w walkach słownych i kruszą kopie o głowy oskarżonych, przypatrzmy się samym winowajcom. Goering stracił swój dawny animusz i chęć do dyskusji, siedzi z szalikiem na szyi, kołdrą opasawszy swe biodra. Jeżeli kto ożywia się, to Frank, natomiast Hess, Doenitz, Schacht i Ribbentrop mocno postarzeli się. Hess zwłaszcza jest żółty na twarzy i wygląda w świetle reflektorów jak zgalwanizowany trup. Jakieś szaleństwo czai się w jego oczach. Ogólnie można powiedzieć, że ława oskarżonych coraz mniej interesuje się własnym losem i rzadko który z nich ożywia się nawet podczas przerw.

Świadkowie z Wierzchowin zeznają w procesie NSZ

W procesie 23 oskarżonych członków NSZ sąd otworzył wczoraj postępowanie dowodowe.

Prokuratorzy i obrona zgłosili wnioski, m. in. o przesłuchanie biegłego spośród urzędników Min. Bezpieczeństwa Publicznego do spraw politycznych, celem wyjaśnienia genezy NSZ i istotnych celów tej organizacji w okresie okupacji i po wyzwoleniu.

Obrona zgłasza wniosek powołania na świadków Oborskiego, Olejnickiego i Czecha. Nielada sensację wzbudza wyjaśnienie, iż są to znani „działacze" NSZ, których pseudonimy: „Sierpień", „Jar" i „Pistolet", wymieniane były wielokrotnie w zeznaniach wszystkich prawie oskarżonych.

CHCIAŁ BYĆ KONFIDENTEM...

Obrońca Jaroszyńskiego domaga się zawezwania 2 oficerów śledczych z woj. Urzędu Bezpieczeństwa w Lublinie na okoliczność, że „Roman" w lipcu, będąc na wolności, zgłaszał się do nich z oświadczeniem, że chce się zdekonspirować i zaofiarował swe usługi... jako konfident...

Oczywiście, na „ofertę" swoją odpowiedzi nie dostał.

Z licznych wniosków sąd po naradzie decyduje się jedynie na dopuszczenie 3-ch nowych świadków: „Sierpnia", „Jara" i „Pistoleta" oraz zbadanie poczytalności oskarżonego Łuszczyńskiego.

WSTRZĄSAJĄCE OPISY

Przystąpiono do badania świadków. Zeznaje Anna Święcicka, mieszkanka Wierzchowin. Opisuje ona, jak do jej zagrody spędzono wiele kobiet ze wsi, a później wyprowadzano po jednej na podwórze i zabijano wystrzałem w głowę.

— Gdy wszystko się skończyło, wybiegłam z izby, zobaczyłam około 200 trupów pomordowanych kobiet, wśród których wiele było staruszek.

W tym zbiorowym mordzie Święcicka straciła całą rodzinę: ojca, matkę i ciotkę. Cudem prawie ocalała wraz z dwojgiem drobnych dzieci.

Prokurator pokazuje świadkowi liczne zdjęcia Wierzchowin.

Po przerzuceniu kilku fotografii, Święcicka wskazuje palcem:

— To pokój moich rodziców, mieszkali oni obok mnie.

— Czy poznaje zwłoki leżące na podłodze?

— To są oni — łka — poznać ich nie mogę, są tak strasznie zmasakrowani...

Wstrząsające jest zeznanie dwunastoletniej Marii Piwonik, również mieszkanki Wierzchowin. Podczas zbiorowego mordu zabito jej całą rodzinę: ojca, matkę, dwóch braci, siostrę i dziadka. Nieszczęsna dziewczyna opisuje przebieg tej tragedii:

— Weszło ich sześciu w mundurach żołnierskich, uzbrojonych w maszynową broń. Zażądali ubrań i pieniędzy, a później kazali zejść do piwnicy i położyć się na podłodze. Jeden z bandytów rozpoczął strzelać do nas. Wówczas matka zakryła mnie swym ciałem. Została przeszyta licznymi kulami, ja dzięki poświęceniu matki ocalałam.

— Gdy ucichły strzały, wybiegłam z piwnicy i uciekłam do wsi odległej o 3 kilometry — kończy swe zeznanie ofiara NSZ-owych „działaczy".

O zbiorowym mordzie mówili jeszcze inni świadkowie — urzędnicy gorzelni w Wierzchowinach.

Kilku innych świadków naświetliło szczegóły napadu na Izbę Rolniczą, Bank Gospodarstwa Krajowego i Uniwersytet w Lublinie.

Dziś dalsze przesłuchiwanie świadków.

Magiczne litery S.P.B.

Tow. Min. Kaczorowski na zjeździe w Bukowinie

W jednej z najpiękniejszych miejscowości klimatycznych Polski, Bukowinie Tatrzańskiej, odbyła się w czasie od 9 do 16 lutego trzecia z rzędu ogólnokrajowa konferencja kierowników SPB. Celem tych konferencji jest zawsze przegląd dotychczasowego dorobku i nakreślenie planu na przyszłość. Wobec dużych zadań, jakie stoją przed SPB w nadchodzącym sezonie budowlanym, konferencja ta miała specjalne znaczenie.

W konferencji wziął udział Min. Odbudowy tow. M. Kaczorowski, który w powitalnym swoim przemówieniu do kierowników SPB stwierdził m. in.: „Wielu z obecnych kolegów przypomina sobie, w jakich warunkach wyruszano, aby tworzyć oddziały SBP w terenie, jako jedyne często organizacje budowlane. Wyjeżdżało 2 ludzi, czasem jeden, z niczym. Tworzyć trzeba było z niczego ten aparat, który mógłby podjąć dzieło na miarę niespotykaną w historii... SBP pierwsze stanęło do pracy przy odbudowie, kiedy ją rozpoczynaliśmy i było jedynym elementem aktywnym... Rozporządza ono tak dobrą tradycją, że kiedy powstał zalążek naszego Ministerstwa w Lublinie, zaczynając robotę, musieliśmy rzucić te trzy magiczne litery: SPB... Myślę, iż SPB będzie i w tym roku elementem przodującym w dziedzinie obniżenia kosztów budowy i podniesienia wydajności pracy".

Zgodnie z tym założeniem wygłoszono i przedyskutowano kilkanaście referatów o charakterze techniczno-wykonawczym. Poruszono również zagadnienia organizacyjne, pod kątem widzenia usprawnienia wykonawstwa. Dokonana wymiana doświadczeń i myśli pozwoli SBP na dalsze ulepszenie metod pracy w związku z nowym sezonem budowlanym.

Repatriacja Polaków z Ukrainy

MOSKWA (PAP). Repatriacja Polaków ze wschodniej Ukrainy trwa nadal i odbywa się we wzorowym porządku. Dotychczas wyjechało 15 transportów. Repatriacja ze wschodniej Ukrainy zostanie zakończona do dnia 15 marca.

17 lutego wyjechało z okręgu Żytomierskiego około 900 Polaków. Zabrali oni ze sobą całe swe mienie ruchome, w tej liczbie 130 krów, 100 świń itd.

W okupowanych Niemczech

Ludzkie mięso na rynku berlińskim

BERLIN (ZAP). Urzędnik policyjny berlińskiej centrali kryminalnej przyznał na zapytanie korespondenta „United Press", że prowadzi dochodzenia w dwóch wypadkach, kiedy kobiety niemieckie zabiły swoje dzieci, a mięso ich sprzedały na „czarnym rynku". W ostatnich czasach mówi się coraz więcej o berlińskich handlarzach ludzkim mięsem w różnych częściach miasta. Na razie stwierdzono te dwa wypadki. Wiadomości o tym nie wolno chwilowo publikować w prasie niemieckiej, dopóki policji nie uda się zdobyć więcej materiału dowodowego. Morderczynie, czy mordercy, są jeszcze ciągle na wolności.

BERLIN (ZAP). Urząd statystyczny m. Berlina ogłosił, że w następstwie wojny straciło mieszkania 1.300.000 mieszkańców Berlina.

BRAK DRZEWA I OPAŁU

BERLIN (ZAP). W Berlinie drzewo stanie się niebawem osobliwością. W dzielnicy Charlottenburg jest już niecałe 30% drzew, które rosły tu przed wojną. W okolicy Bramy Brandenburskiej, Reichstagu i opery Krolla znikły w ogóle wszystkie drzewa. Słynny Tiergarten, ze swymi stuletnimi dębami zamienił się w pustynię, a rzeźby w Siegesallee sprawiają na tle obecnego otoczenia zupełnie groteskowe wrażenie.

Parki na północy miasta znikły całkowicie. W każdą niedzielę tysiące berlińczyków wędruje do Grunewaldu na zachodnim skraju miasta, jednakże i ten rzednie w oczach. Istnieją obawy, że ze względu na brak opału zniknie w ciągu bieżącej zimy i ten niegdyś ogromny i piękny park leśny.

„Związek Krzyżowców"

Słowacki dziennik „Czas" donosi, że na terytorium Słowacji daje się zauważyć wzrost wpływów reakcyjnych, m. in. powstał tam tajemniczy związek „Krzyżowców", którego członkowie noszą na piersiach małe krzyżyki nabywane po cenie od 500 — 1000 koron. Z zebranych w ten sposób funduszów pieniężnych zasilane są pisma faszystowsko-reakcyjne.

Felieton polityczny

Czysta wyborowa

A więc — znów zawiodły nierozsądne rachuby reakcji. Jeszcze nie tak dawno, kiedy spotkałem mojego znajomego eks-ziemianina, znanego w bliższych i dalszych kołach zagorzałego reakcjonistę, oblicze jego promieniowało.

— Zapisałem się do PSL—oświadczył mi radośnie. Zdziwiłem się.

— Przecież rozparcelowali ciebie, a Mikołajczyk podobno popiera reformę rolną...

— To nic, to nie ma znaczenia. Ale — najważniejsze — on walczy z czerwoną zarazą! PSL to ten wał, o który rozbije się fala ze wschodu!

— A za tym wałem? — zapytałem dyskretnie.

— Anglia, oczywiście! — mrugnął filuternie okiem mój przyjaciel-reakcjonista.

Na poparcie swych słów wyciągnął komplet „Gazety Ludowej", gdzie w subtelny sposób przy pomocy niesubtelnych tytułów naświetlone były wszelkiego rodzaju rozbieżności zdań i interesów pomiędzy Zw. Radzieckim i jego sojusznikami.

Spotkałem go znów w niedzielę. Rozłożył ręce z rozpaczą.

— Wypisuję się z PSL.

Zdziwiłem się.

— Dlaczego teraz, kiedy właśnie chcecie iść osobno, przecież powinieneś być zadowolony?

— Tak, „blokada" nam nie zagraża. Wygrałem nawet zakład z kilkoma znajomymi, ale cóż... — machnął ręką. — Spójrz... rozłożył niedzielny numer „Gazety Ludowej". Kolejno wskazywał palcem na tytułową i na drugą stronę i liczył: — Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem. Osiem!!! Na trzynaście wiadomości osiem o Armii Czerwonej i wschodnim sojuszniku — i to w jakim serdecznym tonie!!! Nigdy jeszcze czegoś podobnego nie było!

Zacząłem mu cierpliwie tłumaczyć, że może to właśnie dlatego, że jeszcze tego nie było, — że nowy temat zazwyczaj bardziej pasjonuje i poświęca się jemu więcej miejsca, niż innym zagadnieniam, — że ten przerost zainteresowania przybierze z czasem normalne ramy... Był mimo to niepocieszony. Oblicze jego było smutne jak szpalta nekrologów zdobiąca tę samą stronę. Depresja jego była tak głęboka, że widziałem, iż grozi mu zupełne załamanie. Postanowiłem ratować go za wszelką cenę. Szatańska myśl niebywałego kłamstwa przyszła mi do głowy.

— Słuchaj — powiedziałem — a może to ma być na wzór angielski? Pamiętasz, co powiedział Bevin w Londynie na Radzie Bezpieczeńswa, kiedy Wyszyński powoływał się na nieprzychylne dla Zw. Radzieckiego głosy prasy brytyjskiej: „Prasa służy do zabawy i wprowadzania ludzi w błąd"?

Mój biedny przyjaciel zaczął się ożywiać!

— Czyżby?... To i ten niedzielny numer i to wszystko, co o tych tam reformach i ustawach o unarodowieniu... No, dobrze, ale gdzież w tej koncepcji mieści się np. obrona kupców, albo... ataki na stronnictwa rządowe za montowanie bloku wyborczego? To coś nie tak. Angielskiej recepty nie można stosować jednocześnie do wszystkich zagadnień odbijających się na łamach „Gazety Ludowej" — trzeba wybrać, bo inaczej można wpaść w angielską chorobę— a jej cechą jest jak wiadomo... skrzywienie.

Nie przekonałem całkowicie mojego przyjaciela. Był skwaszony.

— Na 13 mandatów dać aż 8? Taki procent?! — (mój przyjaciel obraca się ostatnio w skomplikowanych rachunkach procentowych. Nawet zagalopował się w sferę wyższej matematyki i ma skłonność do cyfr astronomicznych).

Pragnąc zakończyć nareszcie rozmowę, która, jak każda zbyt długo trwająca rozmowa, zaczyna w końcu niecierpliwić, zaproponowałem mu, żebyśmy poszli na jedną „czystą wyborową".

— Dziekuje, — skrzywił się troche pogardliwie. — Zbyt nisko-procentowa, jak na mój gust. Wolę angielską whisky, ta ma przynajmniej 75 proc.

I poszedł szukać swej whisky.

A ja poszedłem na czystą. Uważam, że w naszym klimacie 40 proc. zupełnie wystarczy. I przynajmniej człowiek swój własny monopol krajowy popiera.

Avis.

Odbudowa parlamentu

LONDYN. Rozpoczęto prace przy remoncie gmachu parlamentu brytyjskiego, który został częściowo zniszczony przez bomby niemieckie w maju 1941 r. Odbudowa parlamentu brytyjskiego potrwa około 4 lat.

Nie wolno krajać żywego organizmu narodów

Jugoslawia dopomina sie o Triest i obszar Julijski

Stary ceniony poeta Jugosławii Włodzimierz Nazor (uczestnik walk partyzanckich) na jednym z zebrań tymi słowy zwrócił się do jugosłowiańskiej młodzieży:

— My, Jugosłowianie, katolicy, prawosławni i muzułmanie, za dużo czasu zmarnowaliśmy w zgiełku narodów. I teraz musimy biec, pędzić i skakać przez przeszkody, by się nie spóźnić i stać się wreszcie głową dla samych siebie, a nigdy już ogonem cudzego konia, płotem cudzego obejścia i mostem na cudzej rzece...

Nowa odradzająca się z gruzów i pożogi wojennej Jugosławia coraz bardziej daje wyraz słowom swego poety. Składa się dziś z sześciu sfederowanych jednostek: Serbii, Chorwacji, Słowencji, Czarnogórza, Macedonii i Bośni wraz Hercegowiną. Każda wchodząca w skład federacji jednostek posiada swój parlament, swój rząd, który opiera się na komitetach narodowych, wiejskich, miejskich, powiatowych i obwodowych, wybranych w głosowaniu tajnym. Zwierzchnia władza należy do wszech jugosłowiańskiego parlamentu Wyzwolenia Narodowego Jugosławii. Coraz powszechniej i głębiej kształtuje się i utrwala w odrodzonym państwie nowy porządek demokratyczny. Tak ważne dla Jugosławii sprawy narodowościowe zostały zasadniczo rozstrzygnięte.

I nic dziwnego, w ogniu bowiem walk odrodziło się braterstwo narodów jugosłowiańskich. Surowa szkoła wojny nauczyła współżycia i kazała zrozumieć, iż żaden z narodów bez pomocy i współdziałania innych nie ostoi się wrogowi. Tylko ścisła współpraca i wzajemność braterska mogła była doprowadzić do zrzucenia nienawistnego włosko-niemieckie go chomąta. To też dziś, co z ulgą stwierdzić można, po raz pierwszy w historii Jugosławii narody jej położyły kres narodowym waśniom i niezgodzie i dążą do zebrania w całości wszystkich ziem jugosłowiańskich, oderwanych od Macierzy.

W grę wchodzi tu głównie Triest i t. zw. obszar Julijski (parz mapę), który po pierwszej wojnie światowej z krzywdą dla Jugosławii został oddany Włochom.

Współczesna zjednoczona i demokratyczna Jugosławia dopomina się o naprawienie wyrządzonego zła, uzasadniając swoje prawa do rewindykacji oderwanych terenów w special nym przeznaczonym dla opinii świata memoriale.

*

„W ciągu szeregów wieków — czytamy w nim — narody jugosłowiańskie walczyły o swoje wyzwolenie i jedność. Wcieleni do monarchii austro-węgierskiej Słoweńcy i Chorwaci musieli znosić jarzmo niewoli, lecz nigdy nie godzili się z losem. Przykładem pierwsza wojna światowa, kiedy żołnierze słoweńscy i chorwaccy masowo przechodzili do wojsk państw sprzymierzonych, przyczyniając się do szybszego pokonania wroga, z nadzieją na uzyskanie wolności i zjednoczenie narodów. Niestety i Włochy, które w ostatniej chwili przed klęską odwróciły się obliczem do Entent'y, znalazły się również w obozie zwycięzców i w wyniku układów pokojowych otrzymały t. zw. „obszar Julijski", geograficznie, etnicznie, ekonomicznie, strukturalnie i pod każdym innym względem nic z nimi swpólnego nie mający. I oto dla Słoweńców i Chorwatów rozpoczęła się era nowego rozdarcia i niewoli tym razem pod jarzmem włoskim.

W przeciągu dwudziestu lat, poczynając od brutalnego zagarnięcia Rjeki (Fiume), która miała być wolnym miastem, z roku na rok trwało coraz okrutniejsze gnębienie i wynaradawianie ludności słoweńskiej i chorwackiej na oddartym cyplu północno zachodnim ziem jugosłowiańskich i penetracja Bałkanów. Z wybuchem drugiej wojny światowej Włochy, złączone z Niemcami, zaatakowały Jugosławię i zajęły nowe jugosłowiańskie obszary, niszcząc je do cna, mordując ludność i nie pozostawiając kamienia na kamieniu. Była to nie wojna, lecz wyprawa rozwścieczonych bandytów. Wszystkie narody jugosłowiańskie, a wraz z nimi Słoweńcy i Chorwaci z obszaru Julijskiego chwycili za broń, walcząc zarówno z Niemcami, jak z Włochami, o wolność i zjednoczenie. 1.700000 (wyraźnie: jeden milion siedemset tysięcy) poległych — oto ofiara i wkład jugosłowiański w dzieło zwycięstwa Narodów Zjednoczonych.

To też Jugosławia śmiało apeluje do sumienia świata o naprawienie krzywdy.

*

Obszar Julijski wraz z głównymi miastami Triestem i Rjeką zamieszkuje około miliona ludności, przeważnie Słoweńców i Chorwatów, oraz po miastach nieco Włochów, a właściwie mieszańców słowiańsko-włoskich, nazywających siebie Friulami. Stosunek ludności niespełna 1 do 3, do tego stworzony sztucznie, gdyż Włosi naprzykład, jeśli chodzi o Triest, usunęli z urzędów wszystkich Słoweńców i Chorwatów, sprowadzając na ich miejsce 50.000 Włochów. To samo zrobili w Rjecie i we wszystkich prawie miastach obszaru Julijskiego. Mimo wszystko jednak kraj ma oblicze słowiańskie i cienka warstwa powłoki włoskiej przeważnie w miastach lekko będzie zdmuchnięta. Zresztą, jeśli chodzi o Triest (około 300,000 mieszkańców) to charakterystyczny był dzień 4 listopada ubiegłego roku, kiedy w odpowiedzi na manifestację faszystów, pragnących świętować rocznicę przyłączenia Triestu do Włoch, spontanicznie wybuchła kontrmanifestacja 200.000 tłumu, wznoszącego okrzyki: „Niech żyje siódma republika jugosłowiańska — Triest!" Brali w niej udział i autochtoni triesteńscy — Friulowie.



Obszar Julijski wraz Triestem i Rjeką nigdy i pod żadnym względem nie miał nic wspólnego z Włochami prócz naruszonego jarzma przemocy, stanowiąc od kilkunastu stuleci integralną część ziem jugosłowiańskich. Najlepszą wymową co do przynależności jego mają poniesione przez przez tubylczą ludność ofiary: 42,800 poległych, 95.460 więzionych w obozach koncentracyjnych, 19.357 całkowicie zniszczonych i spalonych zabudowań oraz 16.837 zrujnowanych częściowo.

To też Jugosławia z zaufaniem patrzy w przyszłość, czekając na sprawiedliwe i niekrzywdzące rozwiązanie problemu julijskiego.

*

Nie wolno krajać żywego organizmu narodów, bo tworzą się rany, które ropiejąc, nabierając we wrzody, te zaś rzadziej rozchodzą się same i ustępują, najczęściej pękają.

Remigiusz Kwiatkowski

Na marginesie

Politycy nie mają czasu...

Od kilku tygodni odbywają się w Biurze Odbudowy Stolicy konferencje w sprawie wyłożonego przez BOS planu zabudowy Warszawy. Konferencje takie odbyły się już z przedstawicielami prasy, delegatami wszystkich ministerstw, członkami instytucji gospodarczych, przedstawicielami wyższych uczelni i urzędnikami poszczególnych resortów Zarządu Miejskiego Warszawy. Wszystkie te konferencje gromadziły znaczną ilość osób, wywołały ożywioną dyskusję i pożądaną krytykę posunięć BOS-u i jego urbanistycznych zamierzeń.

Według oświadczeń architektów, urbanistów i naukowców związanych z BOS-em dyskusje na konferencjach i wypowiedzi poszczególnych grup społeczeństwa dostarczyły bezcennego materiału krytycznego, pozwalającego na korektury planu i cenne poprawki.

Aż oto przy szóstej z rzędu konferencji wynikł skandal. Na 25 b. m. BOS zaprosił przedstawicieli sześciu stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i związków zawodowych. I konferencja nie odbyła się.

Przybyło na nią aż... 5 osób!

Odbudowa Warszawy — podjęta uchwałą KRN a wprowadzona w czyn przy entuzjastycznym aplauzie całego kraju, odbudowa stolicy będąca ambicją całego społeczeństwa, dziełem wokół którego jednoczy się cały naród — została zlekceważona przez tych, którym najbardziej powinna leżeć na sercu — przez czynniki polityczne, przez reprezentantów młodzieży (wykazującej dotąd entuzjazm wobec dzieła odbudowy Warszawy), wreszcie przez przedstawicieli zawodowych związków pracowniczych — tych, w których imieniu BOS pracuje i których członkowie mają w nowej Warszawie znaleźć swoje, właśnie z myślą o nich zbudowane miasto.

Chciałoby się wierzyć, że to jakaś pomyłka, niedomaganie poczty, czy zaniedbanie w ekspedycji zaproszeń rozesłanych przez BOS było przyczyną niedojścia do skutku konferencji.

BOS stwierdza, że zaproszenia były rozesłane na szereg dni naprzód, a odbiór przez zaproszonych — pokwitowany. (w)

Zbyt powolna dostawa produktów ropnych UNRRA

KRAKÓW (PAP). W ramach dostaw UNRRA mieliśmy otrzymać w roku 1946 157.000 ton produktów ropnych, która to ilość została następnie podwyższona do 340.000 ton. Dotychczas otrzymaliśmy 16.000 ton, w tym 1.800 ton benzyny.

Więcej karabinów przeciw bandom

Czyli co nie podoba się organowi PSL

„Gazeta Ludowa" w numerze z dn. 26 lutego przypisuje stronnictwom „zblokowanym" zdrożne chęci odłożenia wyborów aż do momentu uspokojenia sytuacji wewnętrznej i zlikwidowania band terrorystycznych. Ta ewentualność bardzo PSL niepokoi:

„Teza jest tezą, a czas czasem. Od wyzwolenia Polski minął rok, a na niektórych terenach nawet półtora roku, od utworzenia Rządu Jedności Narodowej zleciało osiem miesięcy. Czasu upłynęło niemało, ale bandy wciąż istnieją, a nawet działalność ich wzrosła. Tak przynajmniej wnioskować musimy z informacji, jakie przynosi prasa partii zblokowanych. Skoro rzeczywistość jest taka, to czy przypadkiem nie zajdzie konieczność odroczenia terminu wyborów sejmowych? Na jak długo? Nie wiemy, na rok czy półtora, w każdym razie do momentu, kiedy „kraj oczyszczony będzie" z band".

Jednocześnie PSL nie jest zwolennikiem powiększania kadr wewnętrznych formacji zbrojnych, mających na celu likwidowanie band. Pisze o tym w związku z utworzeniem rezerwy milicyjnej, która ma być oparta o czynnik obywatelski. Wypowiedź ta stwarza pozory, że albo PSL obawia się zmajoryzowania „leśnych chłopców" przez milicję, albo uważa istnienie band za plotkę. Jakieś mętne aluzje do tworzenia specjalnej rezerwy milicji właśnie w „okresie przedwyborczym, wyborczym i pozawyborczym" są bowiem tak niesmaczne i naciągnięte, iż wolimy przypuszczać, że wynikły raczej z niezręcznego sformułowania artykułu, niż z zamierzonej chęci autora.

Niezręcznością jest także zakończenie, w którym autor twierdzi, że poprawy sytuacji pod względem bezpieczeństwa

„nie osiągnie się z pewnością tylko przez pomnażanie karabinów wśród obywateli".

Po tym zaprzeczeniu nie następują żadne konkretne propozycje. Czyżby możliwości poprawy były autorowi nieznane? Przecież pisze o nich szeroko prasa polska nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Np. „Dziennik Polski" wychodzący we Francji stwierdza na marginesie oskarżenia rzuconego w swoim czasie przez min. Bevina w Izbie Gmin.

„Chodzi o to, że oskarżenie Polskiej Służby Bezpieczeństwa stanowi próbę odwrócenia uwagi od ludzi, rzeczywiście odpowiedzialnych za morderstwa w Polsce. Dla polskiej opinii publicznej sprawa jest oddawna jasna. Jeżeli milicja polska mimo swoich wielkich sukcesów nie zlikwidowała jeszcze zupełnie bandytyzmu w kraju, to dlatego, że bandytyzm ten kierowany jest z zagranicy i zasilany stamtąd ludźmi, środkami i dyrektywami.

Autor powołuje się na oświadczenie gen. Okulickiego, oskarżonego w procesie 16 w Moskwie, który zeznał, że „tajną organizacją dywersyjną zwaną „Nie" założył na skutek polecenia, jakie otrzymał od rządu „emigracyjnego" z Londynu.

Artykuł swój autor kończy następująco:

„Dopóki wiadome koła brytyjskie nie oddadzą żołnierzy polskich polskiemu rządowi, dopóki pozwalać będą Andersom i innym hersztom sanacyjnym organizować z zagranicy faszystowski spisek przeciw naszemu Państwu, dopóty koła te będą w oczach polskiej opinii publicznej ponosiły moralną współodpowiedzialność za zbrodnie, dokonywane przez agentów Andersa w Polsce".

My jesteśmy tego samego zdania.

Zrabowane maszyny

wracają z Niemiec do Polski

W ramach rewindykacji ze strefy radzieckiej w Niemczech otrzymaliśmy już poważne ilości zrabowanych przez Niemców maszyn. Między innymi sprowadzono urządzenia: Mościc, fabryki prochu „Pionki" k/Radomia (600 wagonów), maszyny Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Radomsko-Kieleckiego, elektrowni okręgu warszawskiego, elektrowni pruszkowskiej, fabryki kablu w Krakowie, a ostatnio znaleziono w Oranienburgu wiele maszyn drukarskich.

W najbliższych dniach rozpocznie się rewindykacja zrabowanych urządzeń fabrycznych ze stref brytyjskiej i amerykańskiej.

Ze strefy brytyjskiej m. in. wraca: 40 wagonów maszyn z fabryki samolotów w Mielcu, urządzenia fabryki Norblin, fabryki Tow. Akc. Przemysłu Włókienniczego w Częstochowie, turbina elektryczna elektrowni w Kielcach, urządzenie fabryki Union Textil Częstochowa, motory elektryczne firmy J. E. Poznański w Łodzi, maszyny państwowej fabryki Tudor w Piastowie, częściowe urządzenie rafinerii w Jedliczu i Jaśle, maszyny fabryk Perkun w Warszawie, częściowe urządzenie fabryki Baryszew.

Ze strefy amerykańskiej: maszyny fabryki Pocisk, fabryki Adamczewski, fabr. Chorzów, urządzenie rafinerii w Trzebini, dźwigi portowe z Gdyni i Gdańska, maszyny fabryki papieru we Wrocławiu oraz w Chodakowie.

Również ze strefy radzieckiej w Austrii otrzymamy następujące maszyny: maszyny Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie wartości przeszło 400 tys. zł. przedwojennych, 50 maszyn Zjednoczenia fabryk żarówek, liczne warsztaty kolejowe, a między nimi pełne wyposażenie warsztatów w Nowym Sączu maszyny fabryki Karabin w Warszawie, f-my Tudor Piastów, sprzęt fabryki sygnałów kolejowych, 800 wzorców firmy Fibrant w Bydgoszczy, urządzenie firmy Wolbrom w tym kilkadziesiąt ton gumy i wiele innych. Zabezpieczony w tej strefie majątek zrabowany nam, stanowi wartość przeszło 2 i pół miliona zł. przedwojennych.

—— o ——

Repatrianci z Lubeki i Szkocji

z powrotem na Ojczystej Ziemi

Do portu gdańskiego zawinęło w tych dniach kilka statków z większymi transportami repatriantów: statek „Clan Lament" przybył z żołnierzami ze Szkocji. Transport ten, pod dowództwem płk. Schmidt - Boruckiego, obejmował 1500 osób, w tym 9 oficerów. Przybyli żołnierze, należący do różnych formacji, pochodzą prawie wszyscy z Pomorza i Śląska. Zostali oni wcieleni swego czasu przymusowo do wojska niemieckiego, skąd wydostali się i zgłosili do polskiej armii.

Jednocześnie prawie zawinęły do portu gdańskiego dwa statki z repatriantami z Lubeki. Na pokładzie statku „Mordland" przybyły 394 osoby. Połowę transportu stanowią kobiety, spore jest także dzieci. Mężczyźni, to w większości wojskowi 1939 roku. Statek „Rotenfeld" przywiózł ponad 1000 repatriantów, w tym 697 mężczyzn. Wśród przybyłych jest również grupa wojskowych z 1939 roku.

„Silni ludzie"

Na marginesie pierwszych dni oskarżenia rosyjskiego

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA"

Norymberga, luty.

„W imieniu... milionów niewinnych ofiar... terroru, dla dobra i zabezpieczenia pokoju światowego, dla przyszłego bezpieczeństwa narodów przedstawiamy oskarżonym pełny rachunek, który musi być spłacony... Niech zostanie wymierzona sprawiedliwość..."

Prokurator Rudenko odchodzi od pulpitu. Zakończył swą wstępną mowę do oskarżenia rosyjskiego. Jego miejsce zajmuje pułkownik Pokrowski, by zreferować punkt pierwszy: „Zbrodnie przeciwko pokojowi".

Rozpoczęło się oczekiwane od szeregu dni oskarżenie rosyjskie.

Sala sądowa już dawno nie była tak wypełniona. Ostatnie dni oskarżenia francuskiego minęły pod znakiem słabszego zainteresowania. Nastąpił tak charakterystyczny przy długotrwałych procesach moment znużenia. A proces norymberski trwa już przecież dwa i pół miesiąca.

Oskarżenie rosyjskie przełamało tę depresję.

Wiele osób wyrażało wątpliwości, czy w ogóle da się jeszcze cokolwiek dorzucić do olbrzymiego materiału oskarżycielskiego, przedstawionego kolejno przez Amerykanów, Anglików i Francuzów. Czy Rosjanie zdołają powiedzieć coś nowego? Wielu dziennikarzom zagranicznym wydawało się, że wg. ujawnionych dokumentów ustalony został potworny rekord zbrodni, rekord; którego już pobić nie można.

My — Polacy — nie żywiliśmy tych obaw. Na przykładzie naszego kraju wiedzieliśmy dobrze, że to wszystko, co Niemcy robili na Zachodzie — jakkolwiek było zbrodnicze i straszne— blednie wobec metod wojny i okupacji stosowanych przez Niemcy w Europie Wschodniej, a w pierwszym rzędzie w Zw. Radzieckim, w Polsce i w Jugosławii.

Bo okupacja na Zachodzie — jakkolwiek brutalna, przeciwna ustawom międzynarodowym i barbarzyńska była przecież *okupacją*. Okupacja Europy Wschodniej — a przede wszystkim Polski i Rosji — była *eksterminacją*.

Poza uwypukleniem tej cechy polityki okupacyjnej wnieśli i wniosą Rosjanie także i inne nowe akcenty. Przemówienie Rudenki zawierało obszerny punkt: „Przygotowanie zbrodni wojennych". Taki punkt nie został wyodrębniony w poprzednich oskarżeniach. Była mowa o przygotowaniu wojny napastniczej, była w innym miejscu mowa o zbrodniach wojennych. Mało kto zdawał sobie sprawę, że brakowało bardzo istotnego ogniwa w łańcuchu przestępstw niemieckich. Wydawać by się mogło, że jakkolwiek wojna była naczelnym celem polityki hitlerowskiej, że wszystkie — nieznane dotychczas w historii — okrucieństwa okupacyjne były właśnie *przestępstwami*, przestąpieniem i złamaniem prawa. Że były — że tak powiem — spontaniczne, że wypływały z samych warunków wojennych.

Nie! Masowe rzezie, morderstwa, tortury, obracanie w ruinę wsi i miast, rabunek i terror nie były spontaniczne, nie wypływały z twardych, bezwzględnych warunków wojny totalnej. Nie były *przestąpieniem* prawa — w myśl hitlerowskiego pojmowania prawa. Były *samym prawem*. Były ułożone w paragrafy, rozbite na rozdziały i punkty, ubrane w formuły i język prawny, podpisane przez dygnitarzy i dowódców policyjnych, wojskowych i państwowych, przez komisarzy i ministrów Trzeciej Rzeszy. Mało tego! Były przygotowane i opracowane z góry, na zimno, z wyrachowaniem, w ciszy gabinetów i w dymie konferencji przy zielonym stoliku.

Mord, terror i pożoga stały się instrumentami rządzenia. Bezprawie i gwałt stały się prawem i nakazem.

„W rejonie operacji wojskowych, w związku z przygotowaniem administracji politycznej, Reichsfuhrer SS na rozkaz Fuhrera otrzymywał specjalne zadania wynikające z bezwzględnej i zdecydowanej walki pomiędzy dwoma przeciwnymi systemami politycznymi. W granicach tych żądań, Reichsfuhrer SS działa samodzielnie i na własną odpowiedzialność..." — oto urywek z instrukcji Keitla, która stanowiła część strategicznego planu „Barbarossa", planu wojny z Rosją.

Keitel wiedział, że podpisuje wyrok śmierci na miliony, że władzę nad ludnością cywilną obejmuje Himmler, który oświadczył, że w wyniku tej wojny ludność słowiańska musi się zmniejszyć o 30 milionów głów. Keitel wiedział o tym i zawiadamiał o tym Wehrmacht.

W innej instrukcji dla SD i Policji podpisanej przez osławionego Heydricha, a opracowanej *przy współpracy* Najwyższego Dowództwa Armii przewiduje się stworzenie wielu „Sonderkommando", których celem i zadaniem jest terror i eksterminacja ludności. W typowym, hitlerowskim oficjalnym żargonie mówi się tam o „surowych zarządzeniach", „specjalnym traktowaniu", „Czystce", „Eliminacji niepożądanych elementów", „likwidacji". Jakżeż typowym jest, że w żadnej z krwawych instrukcji ci bandyci nie mieli odwagi napisać wprost „mordujcie". Oni zawsze „eliminowali", „likwidowali" i „oczyszczali".

Niezwykłym dokumentem jest rozporządzenie o objęciu terenów wschodnich przez wojskowy „wymiar sprawiedliwości". „Prawo" to mówi o podejrzanych elementach (znów ten obrzydliwy żargon), a dwa jego paragrafy brzmią jak następuje: Paragraf 4. „W miejscach, gdzie jest za późno na stosowanie wyż. wym. zarządzeń lub, gdzie nie można wykonać ich natychmiast, podejrzane elementy muszą być bez zwłoki przekazane oficerowi, który decyduje czy ma nastąpić rozstrzelanie, czy nie".

Paragraf 5. „Jest absolutnie zabronione wytaczanie podejrzanym procesów w sądach, które zostaną później stworzone dla miejscowej ludności...".

Czyż trzeba mnożyć przykłady, jeżeli hitlerowski wielkorządca Wsc...du Rosenberg, na kongresie Służby Pracy w listopadzie 1942 r. dobitnie i precyzyjnie sformułował zasady rządzenia podbitymi narodami: „Jeżeli chcemy podporządkować sobie te narody, to tylko bezwzględne prawa i przemoc (tyrania) mogą być jedynie odpowiednią formą rządu..."

PRZYSZŁOŚĆ POLAKÓW W „NOWEJ EUROPIE"

Pamiętamy zapewnienia Franka, że „Fuhrer przeznaczył Generalną Gubernię na przestrzeń życiową dla ludności polskiej". Jak wyglądały kulisy tego łaskawego daru, jakie były istotne zamiary niemieckie wobec polskiego narodu — nie trzeba dziś nikomu tłumaczyć. Ale warto przytoczyć urywek nowego dokumentu, odczytanego przed Trybunałem przez pułk Pokrowskiego. Jest to protokół sporządzony przez Bormanna z konferencji u Hitlera, poświęconej sprawie Generalnej Guberni.

Konferencja odbyła się dn. 2 października 1940 r. w Berlinie, obecny był oczywiście Frank. Po przyjęciu meldunków o wcieleniu okręgów Piotrkowa i Tomaszowa do Warthegau i o zgrupowaniu Żydów w gettach miejskich, Fuhrer rzuca łaskawie okruchy bezcennych myśli na temat polskiej ludności: „...Fuhrer podkreślił, że Polacy w jaskrawym przeciwieństwie do robotników niemieckich, stworzeni są do ciężkiej pracy. Nic nie może zmienić słowiańskiej natury.. trzeba przyjąć za zasadę, że o ile nasz robotnik jest z natury zdolny i inteligentny, o tyle Polak jest leniwy i trzeba go zmuszać do wykonania pracy... Generalna Gubernia jest rezerwuarem sił roboczych — jest dla nas wielkim, polskim obozem pracy..." Oczywiście w myśl zasad Hitlera — Polacy mogą być używani tylko do najprostszych, najbardziej prymitywnych robót, jak np. budowa dróg. Należy ich przywozić do Rzeszy w okresach największego natężenia pracy, szczególnie w okresie prac rolnych". Polacy sami na tym skorzystają, gdyż będziemy dbać o stan ich zdrowia i... dostarczać żywności... by nie zmarli z głodu.. W żadnym jednak wypadku nie można dopuścić do podniesienia stopy życiowej, bo staną się wtedy... anarchistami i komunistami(?!?).

Montalna głupota tych wywodów byłaby poprostu śmieszna, gdyby ten człowiek nie był wtedy panem życia i śmierci mas narodu polskiego.

Fuhrer szczególnie się kłopocze, żeby leniwi Polacy nie osiągnęli zbyt wysokiego poziomu życia. Raz jeszcze stwierdza: „...1) Najniżej stojący robotnik niemiecki i najniżej stojący niemiecki wieśniak musi zawsze ekonomicznie stać wyżej przynajmniej o 10% ponad każdym Polakiem. 2) Nie chcę, by robotnik niemiecki pracował, gdy powrócą znów normalne warunki, więcej jak 8 godzin na dobę. Jeżeli jednak Polak pracować będzie 14 godzin, wtedy jest zupełnie wystarczające, by jadł gorzej niż robotnik niemiecki..."

Fuhrer „troszczy się" też o poziom moralny Polaków. „Utrzymywanie stosunków płciowych z Polakami jest oczywiście(!) nie do pomyślenia... ale w obozach robotników polskich w Rzeszy... cokolwiek by się tam działo między nimi... niech żaden pastor nie wtyka swego nosa..."

Zadania duchowieństwa katolickiego określa Hitler następująco: „Celem księży jest utrzymanie Polaków w spokoju, głupocie i ciemnocie... Polscy księża dostaną od nas żywność i dlatego będą robili to, czego my chcemy. Zostaną opłaceni i będą mówić to, co im każemy. Jeżeli którykolwiek spróbuje czynić inaczej — załatwimy się z nim krótko..."

Pomnikowy styl wodza narodu niemieckiego walczy tu o lepsze z niewiarygodną naiwnością. Tak zaiste mógł przemawiać tylko bezgranicznie zarozumiały, pyszałkowaty pół-inteligent. Znów jednak przejmuje nas groza, bo on sam przypomina nam, że podówczas nasze losy były w jego rękach. Oto co mówi o warstwie ziemiańskiej i o polskiej inteligencji:

„...U nas wielkie majątki ziemskie są potrzebne... dla wyżywienia miast. Do ich uprawy użyjemy polskich robotników... Niepotrzebne jest natomiast utrzymanie polskich ziemian... Jakkolwiek by to mogło brzmieć okrutnie, jakkolwiek by takim było — oni muszą być zniszczeni...

„...Polacy mogą mieć tylko jednego pana — to jest Niemców. Dwóch panów obok siebie nie może istnieć. Dlatego też wszyscy przedstawiciele polskiej inteligencji będą zniszczeni... To brzmi okrutnie, lecz takie są prawa życia..."

Aż dwa razy w krótkich odstępach czasu powtarza Hitler niemal dokładnie ten sam zwrot: „To brzmi okrutnie... lecz tak musi być"

Odnosi się wrażenie, że ten człowiek lubuje się słowem „okrutny", że upaja go władza realizowania okrutnych praw życia.

Człowiek o chorej, obłąkanej, zbrodniczej i zaiste okrutnej duszy.

Człowiek, który okrucieństwo poczytuje za siłę.

Nie on jeden. Przypominam sobie mowę Rosenberga, na odprawie komisarzy i urzędników administracji niemieckiej na Wschodzie. Ten też mówił o „twardych koniecznościach", o potrzebie „mocnych ludzi".

Przede mną leży dziennik Franka. Na posiedzeniu rządu GG z dn. 16 grudnia 1941 r. mówi: „Panowie! Muszę was prosić, żebyście się uzbroili przeciwko jakimkolwiek odruchom współczucia... Przyjmijmy za zasadę: Współczuć możemy tylko narodowi niemieckiemu — poza tym nikomu na świecie.." — To wszystko w związku z „problemem żydowskim".

Mówiąc zaś o zadaniach administracji niemieckiej, w dn. 6 listopada 1940 r.: „Nie zależy nam nic na dobrobycie tego kraju.. Nasze osiągnięcie mierzyć będziemy tym, w jakim stopniu uniemożliwimy zamysły, by Polska miała kiedykolwiek się podźwignąć. To może brzmieć twardo i ponuro, ale w zmaganiu narodów o tysiące i miliony lat nie można wybierać innego rozstrzygnięcia. Jest całkiem jasne, że do tej pracy użyć można tylko bardzo mocnych i twardych charakterów. Kto nie był do tej pory zdolny, oddaliliśmy go już z naszego grona..."

Znów ten sam ton. Znów ten sam mrok. Znów to okrucieństwo owiane najczarniejszym pseudo-mistycyzmem. To już nie szaleństwo. W tym szaleństwie jest metoda.

Metoda zbrodni. Zbrodni zorganizowanej, pochwalonej, zalecanej.

„Mocni", „twardzi" ludzie o „stalowych charakterach" tworzyli ze zbrodni prawo. A prawo to wprowadzali w życie.

Mocni, twardzi ludzie siedzą dziś na ławie oskarżonych. Stopiły się nagle te stalowe charaktery, posłannictwo dziejowe zagubiło się w codziennej błazenadzie, w uśmieszkach, w wyłgiwaniu się ze swych „tysiącletnich osiągnięć".

O niczym nie wiedzieli. Odwracają się ze strachem od ekranu, na którym wyświetlano film o obozach koncentracyjnych. W cieniu szubienicy gorliwie zapewniają, że chcieli jak najlepiej, że dbali o ludność podbitych krajów, że nie robili nic innego, jak tylko walczyli z Hitlerem i z SS, biorąc w obronę swych poddanych.

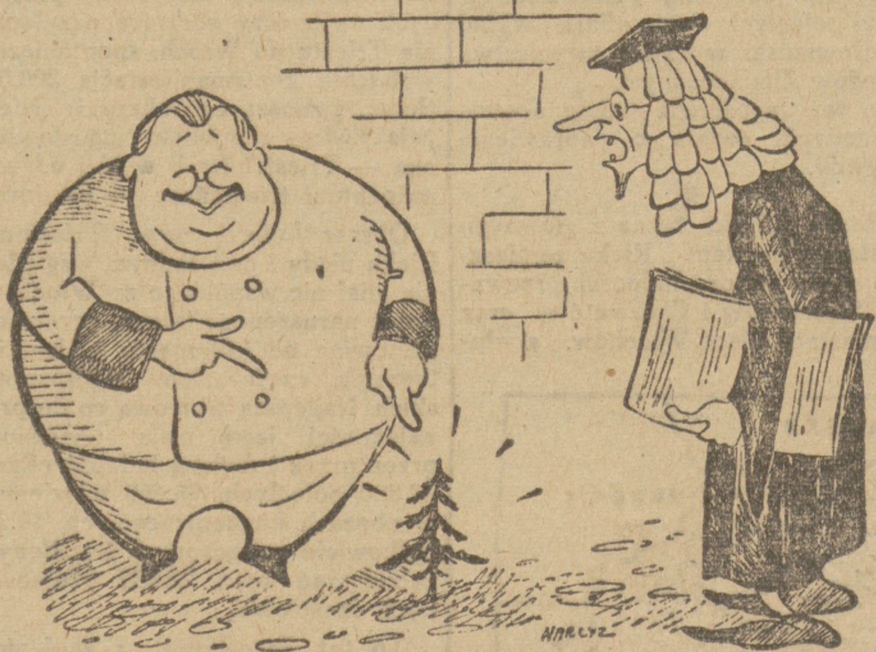
Żaden z nich nie znajdzie dziś „mocnych", „twardych" słów.

Mali, podli ludzie!

Historia niestety uczy, że mali i podli ludzie mogą popełnić wielkie zbrodnie.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

ŻYCZENIE GOERINGA



— Panie prokuratorze; dla mnie proszę o szubienicę z tego drzewka.
— Przecież ono nadałoby się na szubienicę dopiero za dwadzieścia lat!
— Nie szkodzi. Ja chętnie poczekam...

Powódź w Anglii

Przez W. Brytanię przeszła ostatnio fala powodzi, wywołana długimi i obfitymi deszczami. Dzienniki angielskie donoszą, że od stu lat nie notowano takich rozmiarów zniszczenia. Największe i najważniejsze drogi zamienione zostały w olbrzymie jeziora.

W mieście Stafford woda zniosła domy. Szczególnie duże szkody wyrządziła powódź w miasteczkach podgórskich. Strażacy, policja i ochotnicy, dzień i noc, stojąc po pas w wodzie, pełnili służbę ratowniczą, dostarczając ludności odciętych okolic żywność i węgiel.

Woda spływająca w bystrych potokach z jeziora Bale unosiła z sobą drzewa i domy oraz stodoły, pełne siana. Ludzie narażali życie dla ratowania żywego inwentarza. Perony stacji kolejowych zostały całkowicie zalane, a komunikacja przerwana.

W mieście Nantwich woda zerwała most. Dzienniki donoszą, że niejaki Robert Roberts w miasteczu Bala przedostał się po żywność z górnego piętra, gdzie rezydował z rodziną, na parter do zalanej wodą kuchni i stwierdził, że pływają w niej ryby.

Akuszerka, która przybyła łódką do położnicy, zastała matkę i noworodka bezpiecznych w mieszkaniu na I piętrze, podczas, gdy z parteru woda wymiotła wszystkie meble.

Pismo angielskie o Kościuszce

Brytyjski tygodnik „The Listener" zamieszcza artykuł zatytułowany „Kościuszko".

Cytując słowa wypowiedziane przez Kościuszkę o wolności, o owym bezcennym darze ofiarowanym przez Boga tylko tym narodom, które przez swą wytrwałość, niezłomność i odwagę zasługują na jej posiadanie, „The Listener" stwierdza:

Autor tych słów, Tadeusz Kościuszko, urodził się dwieście lat temu. Ta dwuwiekowa rocznica zasługuje na przypomnienie nie tylko dlatego, że wiąże się ona z bohaterem tak drogim sercu dzielnego narodu, lecz i dlatego, że nazwisko Kościuszki czczone jest dziś przez wszystkie miłujące wolność narody świata".

„CHŁOPSKA PRAWDA" Z PRZED 1939 R.

Prosimy posiadaczy kompletów czy pojedyńczych numerów wyd. b. Centr. Wydz. Wiejskiego PPS. „Chłopska Prawda" o skomunikowanie się jak najrychlej z tow. Z. Ładkowskim, „Robotnik", Al. Jerozolimskie 121, tel. 8.85.03.

Kobiety niemieckie chcą wygrać pokój

gdy mężczyźni przegrali wojnę

Berlin, w lutym.

Gdy przed pół rokiem jechałem do Londynu, samolot zatrzymał się na kilka godzin w Berlinie, na lotnisku w strefie radzieckiej. Tym razem leciałem samolotem angielskim, który lądował w Berlinie na lotnisku Gatow, w strefie brytyjskiej. Na pierwszy rzut oka obraz ten sam. I tu i tam wszyscy Niemcy z kolicy wysiedleni, i tu i tam w koszarach mieszkają wyłącznie lotnicy rosyjscy względnie angielscy. Napisów niemieckich prawie nie widać.

Lecz już w kasynie przy jedzeniu, odczuwamy różnicę. Gdy na lotnisku rosyjskim kuchnia jest, że tak powiem, kontynentalna, europejska, w Gatow musimy przyzwyczaić się do zupełnie specyficznych potraw angielskich z nieodzowną owsianką (porridge) na śniadanie i z ciepłym ciastem na deser.

Bardziej istotna jest jednak inna różnica miedzy lotniskiem sowieckim i angielskim. Kelnerki w kantynie radzieckiej — to Rosjanki, mówiące tylko po rosyjsku. W kantynie angielskiej kelnerki mówią niby po angielsku, wnet okazuje się jednak, że znają tylko nazwy potraw i jeszcze kilka słów niezbędnych dla ich pracy. Są to Niemki zaangażowane przez Aglików dla obsługi lotników i przejeżdżających gości.

„FRATERNIZACJA"

Jedna z nich (nie kelnerka, lecz urzędniczka rejestrująca przybyłych i przydzielająca pokoje na nocleg) odzywa się do mnie po rosyjsku, że skoro przyjeżdżam z Warszawy, to chyba lepiej mówię po rosyjsku, niż po angielsku (po angielsku mówię rzeczywiście kiepsko). Z kolei pytam, skąd ona zna język rosyjski. Dowiaduję się, że jej matka jest Rosjanką. Nie wiedząc jeszcze, że Anglicy zatrudniają nawet przy bardziej odpowiedzialnych pracach Niemki, mówię: „Ale ojciec jest chyba Anglikiem"? — Nie, Niemcem — odpowiada, uśmiechając się urzędniczka.

Z jej uśmiechu i dalszych kilku zdań mogę łatwo wywnioskować, że ta pół-Niemka, pół-Rosjanka jest zwolenniczką „fraternizacji". Tak się w strefie angielskiej (i amerykańskiej) nazywa przyjaźń między żołnierzami lub oficerami alianckimi i kobietami niemieckimi. Nie bacząc na przestrogi prasy anglo-saskiej, ta „fraternizacja" zatacza coraz szersze kręgi i bezskuteczne są w tym zakresie wszelkie zakazy lub inne zarządzenia.

TO MĘŻCZYŹNI PRZEGRALI WOJNĘ...

Rzecz oczywista, że kobiety niemieckie wykorzystują te okazje dla odpowiedniej propagandy, w znacznej mierze propagandy antyradzieckiej. Jest to jeden z przykładów coraz to większej roli niemieckiej kobiety, która przy różnych okazjach oświadcza, że mężczyźni niemieccy przegrali wojnę, a zadaniem kobiet jest obecnie odbudować „Vaterland".

Straty wojsk niemieckich były tak duże, że według ostatniej statystyki, w Saksonii np., na 1.000 mężczyzn przypada obecnie 1.498 kobiet. Szczególnie wielkie były oczywiście straty mężczyzn w młodym i średnim wieku. Kobiety niemieckie wyprowadzają z tego wniosek, że będą musiały zastąpić mężczyzn w wielu zawodach i na wielu stanowiskach, dotychczas męskich.

Dowiaduję się o tym przypadkowo z tygodnika „Sie" (Ona), który znajduję przypadkowo w przydzielonym mi pokoju (zostajemy w Berlinie do następnego rana). Ponieważ nie pozwalają nam na wyjazd do miasta, jakoby z powodu trudności transportowych, zabieram się do czytania tego tygodnika. Jest to wielkie ilustrowane pismo wydawane w strefie amerykańskiej, specjalne dla kobiet niemieckich.

Pozornie „Sie" jest typowym tygodnikiem kobiecym. Mody paryskie, ostatnie szlagiery dancingów, recenzje teatralne i kinowe, lekkie opowiadania itd. Jednym słowem znane wzory. Przy uważniejszym czytaniu widać jednak wyraźną linię polityczną. Lekki artykuł o „polityce na codzień", zawiera wyraźne akcenty przeciwko dyktaturom, notatka o wybitnych niemieckich kobietach wspomina o znanej tancerce, Mary Wigman i o rzeźbiarce Elżbiecie Veigt, prześladowanych przez hitlerowców, recenzja teatralna odzywa się korzystnie o sztuce rosyjskiej granej obecnie w Berlinie, a przy okazji wyśmiewa „wielkiego doktora Goebbelsa". Sprawozdawca teatralny pisze na marginesie komedii Katajewa: „Setna część tej krytyki, którą humoryści rosyjscy uprawiają wobec pewnych spraw w ich ojczyźnie, w rzekomo wolnych Niemczech, wprawiłaby w ruch całe Gestapo".

KOBIETY OSKARŻYCIELKI

Lecz najciekawsza z punktu widzenia politycznego, jest notatka o kobietach z niemieckiego miasta Aschaffenburg. Z inicjatywy kilku kobiet, mieszkanek tego miasta, zarząd miejski zwrócił się do amerykańskich władz wojskowych z wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia hitlerowskiego komendanta miasta, mjr. Lamberta, „kreisleitera" Wohlgemutha, SS-obersturmfuhrera Jehla i SS-sturmbahnfuhrera Wegenera. Kobiety Aschaffenburga zarzucają tym dygnitarzom hitlerowskim, że bezmyślnie bronili miasta i spowodowali straty i zniszczenia, których „nie można usprawiedliwić z wojskowego punktu widzenia". Mjr. Lambert w szczególności skazał na śmierć wielu żołnierzy, którzy nie chcieli brać udziału w tej bezmyślnej obronie miasta.

Po kapitulacji Niemiec, mjr Lambert trafił do niewoli amerykańskiej, lecz potem, jako nauczyciel z zawodu, został z niewoli zwolniony i objął stanowisko kierownika szkoły w Eppach (Odenwald). Tu odszukała go wdowa jednego z powieszonych przez niego żołnierzy, Annelies Heymann, która go rozpoznała, zawiadomiła o nim zarząd miejski w Aschaffenburgu i spowodowała wreszcie postępowanie sądowe.

Tygodnik „Sie" uważa, że Annelies Heymann powinna być wzorem dla wszystkich niemieckich kobiet, które mogą przyczynić się do odszukania takich majorów Lambertów — wczorajszych oprawców, a dziś nauczycieli i „wychowawców" nowego niemieckiego pokolenia. Zdaniem autora notatki, właśnie kobiety niemieckie, ofiary bezmyślnej polityki hitlerowskiej, powołane są do budowy nowego życia w Niemczech.

Pozostaje otwarta kwestia, czy dużo jest w Niemczech kobiet, które się zachowają tak, jak Annelies Heymann, czy dużo jest takich miast, jak Aschaffenburg, czy dużo kobiet czyta takie tygodniki jak „Sie" i czy czytające kobiety zgadzają się z tymi anty-hitlerowskimi poglądami. Wiele oznak przemawia za tym, że na te wszystkie pytania, niestety, trzeba odpowiedzieć: Nie!

Grzegorz Jaszuński

Sprawa „Kuriera Polskiego" w Londynie

w oświetleniu działacza przybyłego z emigracji

Do Redaktora „Robotnika" w Warszawie.

Winszuję doskonałej korespondecji z Londynu tow. Grzegorza Jaszuńskiego, którą przeczytałem z dużym zainteresowaniem. Opinie na temat prasy polskiej w Londynie — bardzo trafne.

Sprawa ta wymaga jasnego omówienia. Nie wiadomo czemu, „Kurier Polski" — pismo z nieprawdziwego zdarzenia uchodzi za organ naszej Ambasady. Równocześnie Ambasada nie chce popierać publikacji największej i najstarszej organizacji demokratycznej — Polskiego Związku Postępowego w Londynie, który od kilku lat kierował akcją przeciw rządom emigracyjnym.

Kiedy jeszcze nie było naszego ambasadora w Londynie, Związek ten wydawał pismo i był lojalny wobec KRN i PKWN. Po przyjeździe pierwszych delegatów z Polski, zamiast współdziałać ze znaną na tym terenie organizacją, zdecydowano się założyć nowe pismo, powierzając redakcję dyletantom i akwizytorom.

W rezultacie korespondent londyński „Robotnika" z żalem przyznaje się do tamtejszego organu prasowego Ambasady.

E. Puacz

ILJA ERENBURG

przekład Pawła Hertza

PRZED WYBORAMI*)

— Jak się masz, Pawle? Źle wyglądasz. Na pewno jesteś zmęczony?

— Tak. Nawet bardzo. Ale co ty tu robisz? Pewnie przejazdem...?

— Nie. Z Paryża. Wiesz chyba, że Dugard — to mój wychowanek. Młody, ale nie głupi. Trzeba mu pomóc

Tessat się rozzłościł. Breteuil przyjechał aby pomóc Dugardowi... No cóż, to jego rzecz! Ale przychodzić do niego, współczuć mu, że źle wygląda, to po prostu nietaktowne.

— Wybacz mi, ale już pójdę. Jestem zmęczony.

— Poczekaj, muszę z tobą pomówić. Tylko nie tutaj... Wstąpię do ciebie do numeru.

Tessat wrócił do swego pokoju, zdjął krawat, buty i usiadł na kanapie. Zastukał Breteuil. Tessat rzekł:

— Przełożymy tę rozmowę na kiedy indziej. Jestem bardzo zmęczony. Po wyborach...

— To niemożliwe. Wiem, że jesteś zmęczony, zajmę ci tylko pięć minut. Trzeba koniecznie powziąć decyzję. Wiesz przecież, że Dugard ma wszelkie szanse na zwycięstwo. Prawdopodobnie otrzyma o pięćset, sześćset głosów więcej. Ale ja jestem przeciwny...

— Czemu?

— Chcę, by wybrano ciebie. Dugard — to rozsądny chłopiec, jeszcze się nam przyda. Ale w parlamencie będzie tylko statystą. Czyż można go porównać z sobą? Ty jesteś wprawnym politykiem, człowiekiem o wielkim doświadczeniu, świetnym mówcą, wreszcie masz nazwisko. Twoja klęska będzie nieszczęściem dla kraju.

— Słuchaj, Ludwiku, ja ciebie nie rozumiem. Po co te komplementy? Przecież popierałeś Dugarda, prawda? A on codziennie mieszał mnie z błotem.

— Po co przypisywać znaczenie słowom, w dodatku jeszcze na przedwyborczych wiecach? Tak jakbyś ty nie wychwalał Frontu Ludowego! Wiem przecież, co myślisz o komunistach. Nie wiadomo, kto z nas bardziej ich kocha — ja, czy ty. Chcę, byś wszedł do izby. Niech oni myślą że jesteś zwolennikiem Frontu Ludowego. Ważny jest człowiek, a nie etykietka. Wystarczy tylko twoje słowo...

— Przed godziną oświadczyłem, że przyjmuję poparcie Frontu Ludowego.

— Tu nie idzie o publiczne oświadczenie. Powtarzam: wystarczy tylko twoje słowo. Nie jestem gadułą i możesz mi ufać. Zrozum, Pawle, że nie czas teraz na partyjnictwo Trzeba ratować naród. Dugard powinien ustąpić. Oczywiście, że nie może nawoływać, by na ciebie głosowano. Ale wystarczy, jeśli wycofa swoją kandydaturę. W ten sposób otrzymasz dodatkowe dwa, trzy tysiące głosów.

— Zwolennicy Dugarda będą woleli głosować na Grandmaisona.

— Aha, stary generał? Znam go. Głupiec, lecz porządny człowiek. Jutro się z nim zobaczę. No cóż, Grandmaison również wycofa swoją kandydaturę. Przejdziesz jako jedyny kandydat. Oto masz symbol jedności, która może ocalić Francję!

Pokusa była tak wielka, że Tessat zaczął bezmyślnie mamrotać:

— Symbol? Więc ty z Paryża? Tam pewnie też tak gorąco? Nie cierpię upału...

Breteuil milczał. Tessat chciał zebrać myśli i nie mógł: myśli były drobne i gęste, jak płotki w wodzie. Tessat rozumiał jedno: będzie znowu posłem. Wypił szklankę wody i wytarł ręcznikiem czoło. Świadomość wracała powoli. Mówił sobie: Francja w niebezpieczeństwie, wrogowie czuwają... wewnątrz zdrada. Ja będę symbolem jedności narodowej. Nie rozchodzi się o etykietki, lecz o ludzi! Sam nie zważywszy tego, powtarzał słowa Breteuila i Didiera. Wreszcie wyszeptał nieśmiało, jak dziecko, któremu obiecano wspaniały prezent:

— Więc właściwie, co mam na to odpowiedzieć?

— Tylko jedno — że się zgadzasz

— Dobrze — nie mam prawa odmówić.

Breteuil mocno uścisnął mu dłoń.

— Wiedziałem, że jesteś uczciwym człowiekiem. A teraz odpocznij. Dobranoc!

Następnego dnia Tessat zbudził się późno. Słońce przeświecało po przez żaluzje i stare krzesła, obite aksamitem koloru malachitowego, wyglądały, jak leśne polanki. Wyszedłszy z hotelu Tessat ujrzał afisz: „Jakub Dugard dziękuje swoim wyborcom za okazane mu zaufanie i posłuszny patriotycznemu obowiązkowi, wycofuje swoją kandydaturę. Niech żyje Francja!". Tessat nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Mrugnął nawet do młodej kwiaciarki; spojrzawszy na nią, przypomniał sobie szyję Paulette. Jednak życie jest przyjemne! Tego ranka wszystko mu się podobało: i romańskie kościoły, i odkurzacze w witrynie sklepu, i przekupki na targu. Gotów był się ze wszystkimi całować. Ten Dugard — to na pewno porządny chłopiec, można z nim pójść na doskonałe śniadanie, pogadać, pożartować. Tessat żałował, że nie ma majątku ziemskiego, gdzie Dugard mógłby pracować i zarabiać. Ale i Didier — to porządny człowiek, stary ślusarz, dobroduszny i wąsaty. Taki może naprawić zamek... Nie rozchodzi się o etykietki, ale o ludzi! Tessat zatrzymywał się przed każdym afiszem. Ludzie omawiali treść oświadczenia Dugarda. Jakiś szofer zlazł z samochodu, przeczytał na głos odezwę i rzekł, splunąwszy:

— Ale to szajka!

Lecz to nie mogło zamącić dobrego humoru Tessata. Postanowił pojechać na półtora dnia do Paryża trzeba by spędzić wieczór z Paulette. Wszedł do cukierni i kupił bombonierkę dla Denise. Potem siadł w maleńkiej kawiarni i wypił szklankę „Picon". Obok siedział człowiek, który, choć pora była wczesna, zdążył wypić już parę kieliszków. Karmił wróble okruchami chleba, zawiniętego w gazetę. Nieznajomy rzekł do Tessata:

— Przyjemnie gawędzić z ptaszkami. Ciągle o tych wyborach i wyborach. Tessat machinalnie spytał:

— A pan na kogo głosuje?

— Ja? Na siebie, na kogóż by? I na ptaszka! A głosować nie będę. Figę!

Tessat roześmiał się:

— Słusznie. Co pan pije? Zapraszam.

Tessat wyjechał o czwartej, a o piątej Breteuil poszedł z wizytą do markizy de Niort. Tam we wtorki zbierała się cała szlachta Poitiers: zrujnowani ziemianie, żyjący skromnie, lecz zgodnie z etykietą. Dopuszczano do tego środowiska również dwóch fabrykantów, profesora instytutu archeologicznego i kilku duchownych. Lokaj roznosił słabą herbatę i maleńkie sandwicze: markiza słynęła ze skąpstwa.

Zazwyczaj goście plotkowali, poświęcając dla przyzwoitości pięć minut sprawom polityki zagranicznej lub wykopaliskom: w mieście były słynne starożytności i miejscowa arystokracja żywiła kult dla archeologii. Lecz tego dnia rozmowa toczyła się tylko na temat rozstrzygających wyborów. Grandmaison czuł się jak bohater. Był to opryskliwy, ale nieszkodliwy staruszek o czaszce noworodka: cierpiał na podagrę w nodze, nosił miękki sukienny pantofel Generał, rozgniewany, wystawiał chorą nogę do przodu i wołał:

— Nigdy!

Breteuil mieszał herbatę łyżeczką i rzekł:

— Mój przyjacielu, w tej sytuacji lepiej i szlachetniej się usunąć.

— Nigdy! Nie jestem Dugardem.. Wiem, że przejdzie Tessat, lecz bywają klęski bardziej zaszczytne, niż zwyciestwa.

— Po co się gorączkować? Dwa tysiące głosów, które padną na pana, odepchną Tessata do obozu naszych wrogów. A Tessat to przyzwoity człowiek.

Oburzono się:

— Przyjaciel Chautempsa! Niech pan sobie przypomni sprawę Stawiskiego!

— Mason! Należy do Wielkiego Wschodu.

— A pieniądze Dessere'a?

Grandmaison wykrzykiwał:

— Porządny? A pan czytał jego pisaniny? Ateista! Gorzej — cynik! „Świecka szkoła"! Właśnie z takich szkół wychodzą łobuzy, którzy by chcieli wszystko podzielić... Nigdy!

Breteuil przemówił z niezwykłą sobie namiętnością:

— Mówmy otwarcie. Nasz kraj jest w przededniu rewolucji, Front Ludowy zwycięży, wplącze Francję w wojnę. Jeśli nawet osiągniemy zwycięstwo jako państwo, to będzie ono dla nas klęską. Tessat jest przeciwnikiem wychowania religijnego? Przypuśćmy. Lecz to by znaczyło mówić o katarze, podczas gdy pacjent jest chory na galopujące suchoty. Tessat nie jest komunistą. Widziałem się z nim wczoraj. Zgodził się na wszystko. Jutro Front Ludowy obejmie władzę. Jeśli nie można mu w tym przeszkodzić zbrojnie, trzeba go rozsadzić od wewnątrz. Dziesięciu takich jak Tessat wystarczy. Aby ocalić Francję, gotów jestem połączyć się nie tylko z Tessatem, ale nawet z Niemcami. Tak, tak, wysłuchajcie mnie do końca. Jeśli mi powiedzą jutro: rewolucja nieunikniona, odpowiem: wezwać Hitlera.

Zapanowała cisza. Markiza de Niort wyszeptała:

— Pan świetnie przemawia, panie Breteuil! Ale to straszne! Jakie to straszne, panowie!...

Markizie wypadły z rąk szczypce do cukru.

---

*) Dokończenie fragmentu powieści Ilii Erenburga pt. „Upadek Paryża", zamieszczonego w niedzielnym numerze „Robotnika".

Kazimierz Rusinek

GDYNIA!

W obozie jeńców wojennych w Prenzlau, marynarze i oficerowie, urządzili za drutami i w konspiracji przed władzami niemieckimi „Święto Morza". Był to r. 1940. Drukujemy wiersz tow. Rusinka, wygłoszony na tej Akademii.

Oddalona od kraju
kilometrami szos i szyn,
odcięta pasem rzek i lasów
zasłonięta od naszych Tatr i wiatrów
lasem kominów fabrycznych
Łodzi, Zagłębia i Śląska
to
Polska Gdynia.
Nie wierzcie,
że na początku było słowo,
że literaci Gdynię nam odkryli
bo przed poetą
był geolog,
geograf i archeolog
tu — na tej ziemi
byli
i bili się rycerze
o dostęp Polski do morza.
Walczyli Piast i Jagiellon
tu bił się Dąbrowskiego Legion
a przed wszystkimi
przed narodzeniem człowieka
była rzeka —
wierna rzeka
która przez wieki,
przez lata,
codziennie,
niezmiennie
szumiała wstań
i Gdynia wstała.
Zapamiętajcie rok dwudziesty,
lutego dzień dziesiąty.
Naród oręża świecił chwałą,
ślubował bronić odebrane
wielkości pisał imię
Tej — co nie zginęła
I TEJ, KTÓRA JUŻ NIGDY NIE ZAGINIE.
G D Y N I A!
Jak szachownicy pola
dzielą port gdyński
wielkie baseny, mola,
w basenach statki kolorowe
czarne, srebrne, brązowe.
Nabrzeża długie, betonowe,
żelazne wieże: krany, dźwigi,
i ta, co oko twe zachwyca
królowa portu —
WYWROTNICA!
Budynki białe i czerwone
to stocznia.
Turbiny i maszyny
i długie
szyny,
szyny,
szyny.
Przy szynach —
pełne towaru magazyny
Marynarze,
Robotnicy,
Kraniści,
utrudzeni i, jednacy
bo to
Port Pracy.
Wre praca dniem i nocą
światełka srebrem się migocą
statki przychodzą i wychodzą
ludzie się w pracy ciężkiej gną i pocą
niosą,
niosą,
niosą,
ładują,
ładują,
ładują.
Za morza, oceany
z portu gdyńskiego wysyłamy
produkty naszych fabryk,
tworzywo polskich rąk,
a wywozimy w ląd
piryty, fosforyty,
żelazo, rudę, złom,
i ładujemy w roku
9 milionów ton.
Wre praca dniem i nocą
statki przychodzą i wychodzą
zmęczone pracą dźwigi jęczą,
łańcuchy kranów skarżą się i trzeszczą
wre praca bez przestanku
czy w porcie samym, czy na statku
wszystko na pełny gaz
na jedno tempo
raz,
raz,
raz.
Wre praca w porcie dniem i nocą
wszystkie narody tu się schodzą
bo morze łączy
a nie dzieli,
dlatego w Gdyni
Czesi są i Szwedzi
nabrzeża duńskie, holenderskie,
statki francuskie i sowieckie.
Flagi: japońska i turecka
angielska, chińska ... i grecka
wielogwiaździsta wszystkich stanów
i flagę ujrzysz też Hiszpanów
a za norweską stoi fińska
za portugalską brazylijska
bo morze wspólny język ma
jedno wołanie tylko zna:
S. O. S.
Port!
Wre praca dniem i nocą
i gwiazdy nieba port nasz złocą
wszystko jest pracą rozśpiewane
śpiewają krany, woda szumi
o twórczej pracy w naszym porcie
o pracy naszej Gdyni.
. . . .
I przyszła jesień...
pierwszy wrzesień
rok trzydziesty dziewiąty
rok nowej wojny
i nowej rzezi narodów
wiek nowych mordów
wiek samolotów, tanków bomb
wiek motoryzacji
wojna — w obronie kultury
no i cywilizacji.
— — — — — — — —
— — — — — — — —
G d y n i a!
w żałobie port i smutku,
światełka srebrem nie migocą
dniem ciemno, niby nocą
dźwigi złamane, pochylone,
latarnie morskie przyciemnione
bo wojna —
w porcie „Verdunklung".
Cmentarna cisza w porcie pracy,
statków na redzie brak,
w basenie wrak,
światło czerwone
wjazd wzbroniony
obcy stać!
Syreny statków milczą
i pracy dźwigów nie słyszymy
blokada portu.
Obrona.
Wojna
więc w porcie
i na morzu
miny,
miny,
miny.
Żałoba w naszym porcie
żałoba w naszej duszy
i w oczach łzy
bo płaczę ja i płaczesz ty
że mowy polskiej nie słyszymy
że obcy panem w polskiej Gdyni
a my... w niewoli.
Okupacja!
. . . .
. . . .
Po strasznej wojnie i niewoli
nastanie pokój, wolność wróci
po strasznej rzezi, srogiej zimie
stopnieją lody, kra odpłynie
nasz Bałtyk starą pieśń zanuci
znów w posiadanie weźmiem Gdynię.

Prenzlau, w obozie jeńców wojennych, rok 1940.

P. P. S. prowadzi lud polski do Socjalizmu!

GŁOSY i ODGŁOSY

GEOGRAFIA PRZESTRZENI ŻYCIOWEJ

Komisja Kontroli postanowiła przeprowadzić jaknajprędzej w Niemczech czystkę mającą na celu wykorzenienie wszystkich śladów nazizmu i faszyzmu pozostawionych w Niemczech przez długie rządy Hitlera.

Dotychczas w stosunku do tysiąca profesorów przeszło 50 uniwersytetów, którzy w dusze młodzieży wsączali zasady teorii rasy i krwi, geografię przestrzeni życiowej i chemię niszczenia świata — nie przedsięwzięto żadnych sankcji.

Z powodu braku miejsc w więzieniach 20 tysięcy hitlerowców (w tej liczbie znajdują się i członkowie SA), ma być w niedługim czasie zwolnionych i nie wiadomo dotąd, w jaki sposób odbywać się będzie ich redukcja.

Aresztowanie najważniejszych przestępców wojennych nie wystarcza, aby nie dopuścić do odrodzenia hitleryzmu w Niemczech pierwszych walkach. Godłem organizacji jest: Chcemy umrzeć dla cesarza".

ARTYSTKA FILMOWA MAKLEREM GIEŁDOWYM

Słynna niegdyś, za czasów filmów „niemych", artystka Colleen Moore została maklerem na giełdzie w Chicago i powodzi jej się znakomicie.

BRAK PIELĘGNIAREK

Dwie pielęgniarki skazane zostały w Marylebone (Anglia) na karę grzywny za uchylanie się od pracy. Zostały one skierowane przez Ministerstwo Pracy do jednego sanatorium. Ponieważ warunki nie odpowiadały im — chciały gdzie indziej poszukać zajęcia.

W motywach kary Ministerstwo orzekło, że pielęgniarki muszą w przeciągu roku po uzyskaniu dyplomu — przyjąć posadę w takich ośrodkach, w których odczuwa się największy brak służby szpitalnej.

Jak już pisaliśmy Wielka Brytania cierpi obecnie na wielki brak pielęgniarek, tak, że w niektórych okręgach kraju setki chorych nie może dostać się do szpitali.

KRÓL BEZ ZIEMI PRZENIÓSŁ SIĘ DO EGIPTU

Były król Albanii Ahmed Zogu wraz z małżonką królową Geraldiną opuścił W. Brytanię, udając się na pokładzie parowca „City of Exeter" do Kairu, gdzie zdetronizowana para zamierza się osiedlić.

PRAGNIEMY UMRZEĆ DLA CESARZA

12 lutego Japonia obchodziła od wieków w rocznicę założenia cesarstwa swe święto narodowe. W bieżącym roku dnia tego samochody pancerne i wozy policyjne uzbrojone w karabiny maszynowe patrolowały ulice Tokio. Generał Mac Arthur obawiał się powstania japońskiego.

Kilka dni wcześniej biuro wywiadu Amerykańskiej Kwatery otrzymało od swego japońskiego agenta meldunek, że tajne organizacje japońskie, w skład których wchodzą niedobitki osławionego „Czarnego Smoka" przygotowują spisek przeciw wojskom okupacyjnym. Spiskowcy spotkali się w świątyni Shinto modląc się o błogosławieństwo w

Władze amerykańskie otrzymały również meldunek, że spiskowcy zamierzają dokonać zamachu na straż pilnującą „świętej osoby cesarza Hirohito" w jego pałacu w centrum Tokio Wobec tego w dniu święta cesarstwa straże zostały wzmocnione.

JEŻELI MINISTERSTWO POZWOLI

Wilhelm Furtwangler, światowej sławy dyrygent niemiecki, został zaproszony do Londynu przez Narodową Orkiestrę Symfoniczną. Furtwangler przybędzie do W. Brytanii w marcu, jeżeli pozwoli na to Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Furtwangler posądzony jest o sympatie nazistowskie. Twierdzi on jednak, że za hitlerowca uważany był tylko zagranicą. W Niemczech zaś uchodził zawsze za przeciwnika reżymu.

Władze szwajcarskie zabroniły dyrygentowi występować publicznie na terytorium Szwajcarii, władze amerykańskie nakazały Furtwanglerowi opuścić Stany Zjednoczone i nawet starania sławnego skrzypka żydowskiego Yehudi Menuhina nie odniosły skutku.

„MONTY" — WICEHRABIĄ ALAMEIN

Feldmarszałek Montgomery, który został w noworocznych nominacjach mianowany, w uznaniu zasług, wicehrabią, otrzymał — jak donosi „London Gazette" — tytuł wicehrabiego Mongomery-Alamein (pod El Alamein w Afryce, rozegrała się, pod dowództwem marsz. Montgomery jedna z decydujących bitew tej wojny). Wraz z tytułem marszałek otrzymał majątek Hindhead w hrabstwie Surrey.

NAJWIĘKSZY STATEK POWIETRZNY

Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa Cywilnego zamówić ma w najbliższych dniach 20 gigantów powietrznych — większych, niż wszelkie wyprodukowane dotychczas samoloty pasażerskie.

Każdy z tych powietrznych olbrzymów, zaopatrzony jest w 5 silników, ważyć ma 120 ton i pomieści 100 pasażerów. Szybkość samolotu wynosi 630 km na godzinę, rozpiętość skrzydeł 66 m.

Przewidywany koszt każdej maszyny wynosi około pół miliona funtów szterlingów.

LOTNIK OKAZAŁ SIĘ... NIEMIECKĄ DZIEWCZYNĄ

W Krefeld (Niemcy) w przejściowym obozie dla udających się do kraju na urlop żołnierzy brytyjskich, dyżurny sierżant zwrócił uwagę na dziwne zachowanie się podczas obiadu jednego z lotników.

Okazało się, że podejrzany lotnik był... kobietą.

19-letnia Niemka, Gusta Berendes, przebyła w mundurze RAF-u podróż brytyjskim pociągiem urlopowym. Miała nadzieję, że uda jej się dostać do Brukseli, do narzeczonego, młodego Belga, który zesłany na roboty przez Niemców — pracował w Essen — i uwolniony przez wojska alianckie został odesłany do kraju.

Niemce za tego rodzaju przestępstwo — grozi kara śmierci.

Znamienne wyniki

Rolnicy woj. Poznańskiego oddali do dnia 10 II. b. r. — 74.3 proc. przypadających na nich dostaw obowiązkowych zboża, dostarczając do punktów zsypu od początku akcji ogółem 153.942 ton. Jest to ilość, jeśli chodzi o bezwzględną wysokość dostaw, największa ze wszystkich województw. Są powiaty w Wielkopolsce, jak Chodzież, Oborniki, czy Wolszyn, które zakończyły już akcję zbioru świadczeń, wykonywując plan w zgórą 100 proc. Są inne, które lada dzień dociągną do tej wysokości.

Niewątpliwie wyniki akcji świadczeń w woj. Poznańskim wypadłyby znacznie lepiej, gdyby nie cztery powiaty, znajdujące się na szarym końcu tabeli. Należą do nich powiaty: Koło, który wykonał plan dostaw w 44.8 proc., Kalisz — 32.3 proc., Konin — 31,5 proc. i Turek — 19 proc. Uważny czytelnik spostrzeże bez trudu, że wymienione cztery powiaty należały kiedyś do t. zw. Kongresówki i na krótko przed wojną zostały przyłączone do woj. Poznańskiego. Nie odznaczają się one bynajmniej bardziej urodżajną glebą od reszty powiatów tegoż województwa. Również trudno jest przypuścić, że cechuje je wyjątkowa niezdolność administracji, względnie aparatu zbiorczego świadczeń, ospałość stronnictw politycznych. Po prostu, stawiając odważnie kropkę nad i, musimy stwierdzić, że odznaczają się one, jak to sie niestety dzieje w większości województw centralnych i wschodnich odmienną psychiką ludności wiejskiej, odmiennym stosunkiem do sprawy wypełniania elementarnych obowiązków wobec Państwa, zmuszonego w ciężkim gospodarczo okresie nowojennym apelować do obywateli o poniesienie części ciężarów niezbędnych dla dobra całości, do dobrej woli obywateli.

Zjawisko to stwierdzamy z całym obiektywizmem, mimo, że woj. poznańskie słusznie, czy niesłusznie, uchodziło w okresie przedwojennym za domenę naszej prawicy, że przeciętny t, zw. Kongresowiak lubił narzekać na społeczne „zacofanie" Poznania i Wielkopolski, rzekomo „przesiąkniętej" niemczyzną. Stanowisko to w świetle faktów (jedynie woj. Poznańskie wykonało z nadwyżką jesienny plan dostaw ziemniaków), będziemy zmuszeni poddawać rewizji, zmienić utarte poglądy. Albowiem najistotniejszy patriotyzm gospodarczy. okazuje sie nie w głoszeniu takich, czy innych szumnych haseł, ale w rzetelnym i rozumnym wypełnianiu zobowiązań wobec Państwa.

Wypadnie stwierdzić, że rolnicy poznańscy, podobnie jak czynią to np. w przemyśle górnicy, zobowiązania te wypełniają, mimo, że nieraz przypadają na nich większe normy, niż w innych województwach. I dlatego wydaje się, że będzie rzeczą słuszną, jeśli w przyszłości Państwo do ich potrzeb i postulatów podejdzie z większym zrozumieniem i z większą uwagą, niż np. do potrzeb rolników zamożnych, niezniszczonych zupełnie działaniami wojennymi niektórych powiatów lewobrzeżnych woj. Warszawskiego, do dziś uparcie sabotujących świadczenia rzeczowe. Albowiem cechą demokracji musi być między innymi sprawiedliwe odnoszenie się do obywatela.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Niezawodnie akcję zbioru świadczeń rzeczowych utrudniła i utrudnia wroga świadczeniom, wroga poczynaniom Rządu Jedności Narodowej propaganda. Nie wątpimy, że działa ona również w woj. Poznańskim, że namacalnym jej dowodem jest choćby owe 19 proc. rocznego wymiaru świadczeń rzeczowych, dostarczonych przez powiat turecki. Trudno przypuścić, aby miedza graniczna między dwoma powiatami stanowiła dla tej propagandy nieprzezwyciężoną przeszkodę. I dlatego rolnikom poznańskim za jeszcze jeden plus poczytać możemy, że nie dali tej propagandzie posłuchu, mimo, iż można było, powierzchownie rzecz biorąc, mniemać, iż właśnie tam może ona odnieść pewne sukcesy.

— Myślę, że stronnictwa ludowe właśnie w tej dziedzinie podniesienia uświadomienia obywatelskego szerokich mas chłopskich, zmiany ich nastawienia do potrzeb gospodarczych Państwa, mają jeszcze wiele do zrobienia. Im prędzej to się stanie, tym lepiej dla Państwa, dla nas wszystkich, tym lepiej dla wsi polskiej, której poprawy bytu, bez poprawy ogólnych warunków gospodarczych kraju, wyobrazić sobie nie sposób.

A.

— o —

Życie gospodarcze

Spółdzielczość - potężna dźwignia Polski Ludowej

(SAP) Masy chłopskie i odrodzone robotniczej Polski wiele oczekują od spółdzielczości. Widzą one w tej formie społecznej nadzieję przebudowania ustroju społecznego i gospodarczego kraju od podstaw, przebudowy istotnej i konsekwentnej.

Wraz z upadkiem okupacji weszliśmy w okres decydujących przemian. Treścią tego okresu jest zamieranie przeżytych form gospodarki kapitalistycznej i zastępowanie ich planową gospodarką społeczną. Inaczej mówiąc jesteśmy świadkami powstawania państwa ludowego, państwa socjalistycznego.

Miesiące dzielące nas od okresu oswobodzenia kraju przez Czerwoną Armię i Wojsko Polskie charakteryzuje gorączkowe tempo przemian tworzących nową strukturę społeczną i gospodarczą Polski. W szybkim tempie minęliśmy dwa potężne etapy: reformę rolną u samego zarania niepodległości, socjalizację przemysłu w dniach ostatnich. Śmiało rzec można, że oba etapy te stanowią historyczny zwrot w kształtowaniu się naszej rzeczywistości wewnętrznej. Jest on wynikiem procesu dojrzewającego uporczywie i oddawna, hamowanego sztucznie przed wojną, a tylko przyśpieszonego na skutek przewrotu wojennego.

Jednym z elementów dojrzewania procesu przemian w łonie społeczeństwa polskiego była spółdzielczość jako organizacja i jako ruch wychowujący nowego człowieka, urabiający jego odmienną, antykapitalistyczną mętalność. To też od pierwszego momentu, w którym poczuliśmy się znowu gospodarzami na naszej ziemi, spółdzielcy zdali sobie sprawę, że oto nadszedł moment kiedy można działać i montować aparat państwa ludowego. Tempo tego rozwoju charakteryzuje rozbudowa „Społem".

Z chwilą wyzwolenia kraju spółdzielczość była zorganizowana wyłącznie na terenie t. zw. Generalnej Guberni Okupant uważał dla siebie za wygodne zachowanie tutaj jej aparatu, niszcząc natomiast ją zupełnie w reszcie kraju Spółdzielcy skorzystali z tej okoliczności, przewidując, że aparat ten natychmiast użyty będzie dla potrzeb młodego państwa z chwilą jego odrodzenia Podstawy formalne działania dał Kongres Spółdzielczy w listopadzie 1944 r w Lublinie. który przy wybitnym udziale Prezydenta KRN Bolesława Bieruta i Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego powołał „Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni RP Statut Związku zjednoczył spółdzielczość spożywców, rolniczą i mleczarską. Równocześnie tu został powołany jednolity Związek eRwizyjny Spółdzielni RP W lutym 1945 r. obie organizacje rozpoczynają energicznie swą pracę.

Spółdzielczość t zw Generalnej Gubernii stała się podstawą tworzenia nowego znacznie rozszerzonego aparatu Stąd jej sieć przerzuca się szybko na resztę kraju, również na ziemie odzyskane, gdzie odgrywa rolę pierwszej kadry zorganizowanego społeczeństwa polskiego W pierwszym rzędzie przystąpiono do zorganizowania 11 okręgów wojewódzkich „Społem". Trzy w Lublinie, Białymstoku i Radomiu działały, resztę trzeba było tworzyć. Okręgi objęły swoją działalnością wszystkie działy: rolniczy, spożywczy, mleczarski, produkcji i ogólny. Równocześnie zorganizowano sieć hurtowych oddziałów powiatowych. Zasadą było — w każdym powiecie oddział. W dziedzinie wytwórczości „Społem" wystąpiło o przydział szeregu fabryk przywiązując specjalną wagę do młynów, marmoladziarni, olejarni, przetwórni owoców i zakładów wytwórczych artykułów domowego gospodarstwa.

Owocem tych starań i wysiłków były następujące cyfry:

1.II 1945 r.

3 okręgi wojewódzkie
62 oddziały powiatowe
12 fabryk
7000 pracowników.

1.XII 1945 r.

14 okręgów wojewódzkich
270 oddziałów powiatowych
170 fabryk
22.000 pracowników.

W ciągu 1945 r. terenowa sieć spółdzielcza również szybko postąpiła naprzód. Wg. obliczeń Związku Rewizyjnego w końcu 1945 roku pracuje w kraju około 10.000 spółdzielni różnych typów liczące 2,5 miliona członków Ilość sklepów spółdzielczych sięga 12.000 jednostek.

Od razu też na barki spółdzielczości spadają olbrzymie i bardzo ciężkie zadania zaspokojenia podstawowych potrzeb, bo aprowizacja kompletnie zdezorganizowanego i wyniszczonego kraju.

Spółdzielczość nie cofa się wobec ogromu i trudności tych zadań, podejmując je i rozwiązując z całą śmiałością i poświęceniem. To też szybka rozbudowa Społem" i innych organizacji spółdzielczych nie wynika tylko z ambicji organizacyjnych, ale z elementarnych potrzeb narodu i państwa.

Nie czas było czekać na ostateczne skrystalizowanie się ustroju nowej Polski Trzeba było działać natychmiast. I to działać na wielką skalę. Nie można było również wzdragać się przed działaniem na wyrost, trzymać się po doktrynersku zasad rozdzielczych, czekać aż organizacja spółdzielcza narośnie od dołu, w powolnym samorzutnym procesie.

Właśnie w pierwszym okresie płynności trzeba było od razu zakreślić ramy spółdzielczości na skalę odpowiadającą roli, którą chcieliśmy powierzyć jej w Polsce Ludowej Potem dopiero należało stopniowo uzupełniać te ramy podbudową społeczną zwłaszcza, że pilne zadania aprowizacyjno - rozdzielcze czekać w żadnym wypadku nie pozwoliły Wykonanie tych zadań pochłonęło lwią część energii ludzkiej aparatu spółdzielczego, w przytłaczającej mierze wypełniły jego możliwości finansowe Działalność ta oparta głównie na akcji rozdziału kontyngentu bez rozwoju obrotów wolno - rynkowych, nie przyniosła organizacji spółdzielczej ani popularności, ani zysków materialnych. Tabela obrotów na 10 miesięcy wskazuje, że „Społem", jak również i spółdzielnie związkowe w największej mierze pracowały w akcjach zleconych kontyngentowych. Tak silne zaabsorbowanie spółdzielczości akcjami zleconymi przez państwo musiało odsunąć je częściowo od mas robotniczych i chłopskich. Zawalona deficytowymi artykułami kontyngentowymi boryka się z trudnościami finansowymi i towarowymi, przestaje być atrakcją dla członków i mas robotniczo - chłopskich. Z drugiej znowu strony zrzuca się na nią chętnie odpowiedzialność za wszystkie braki, które w warunkach powojennych są i być muszą. Za tę cenę spółdzielczość poszczycić się dziś może wykonaniem zadania niewdzięcznego, ale koniecznego. Po okresie wyłącznego niemal porania się z akcją kontyngentową, reglamentacyjną i innymi zleceniami, rozpoczyna się w ostatnich miesiącach szeroka interwencja spółdzielcza na wolnym rynku realizująca założenia gospodarki planowej i słusznej ceny w całym obrocie handlowym.

Od zarania Niepodległości nie sposób było w ogóle wyobrazić sobie zorganizowanie aprowizacji kraju bez aparatu spółdzielczego. Dziś skoro państwo ludowe dokonało przewrotu w dziedzinie własności na drodze nacjonalizacji przemysłu, nie możemy wyobrazić sobie realizacji dokonanej reformy bez kapitalnego w niej udziału tejże organizacji spółdzielczej. Tyle tylko, że praca spółdzielcza w tym drugim już konstruktywnym okresie tworzenia będzie bardziej pełna, bardziej atrakcyjna, bardziej też odpowiadająca charakterowi spółdzielczości.

Wywłaszczenie wielkiego i średniego przemysłu nie powinno oznaczać wprowadzenia u nas etetyzacji Założeniem wielkiej reformy jest raczej socjalizacja Państwo zastrzega dla siebie przemysły kluczowe Przetwórstwo na szczeblach niższych oddaje w głównej mierze w ręce czynnika społecznego — spółdzielczości. Spółdzielczość ma objąć przede wszystkim gałęzie wymiany i produkcji, które jednoczą interesy ludności pracującej miast i wsi. Sprzyja temu nowa organizacja spółdzielczości obejmująca we wspólnych centralach trzy dawniej odrębne gałęzie: spożywców, rolniczą i mleczarską. W ten sposób spółdzielczość staje się czynnikiem ładu gospodarczego, warunkującym wykonywanie socjalistycznej gospodarki planowej na całej płaszczyźnie życia gospodarczego oraz gospodarczym uzupełnieniem politycznej jedności mas robotniczych i chłopskich Bez tego uzupełnienia jedność polityczna byłaby czymś papierowym i nietrwałym.

Po ramowym, na wyrost dokonanym zarzuceniu sieci organizacyjnej, przystępujemy obecnie do szerokiej rozbudowy samorządu spółdzielczego jako formy inicjatywy i kontroli społecznej. Chcemy wciągnąć w orbitę spółdzielczości szerokie masy robotnicze i chłopskie i oprzeć na nich bazę społeczną naszego ruchu.

Nie jest rzeczą przypadku ani doktryny, że właśnie czynnik spółdzielczy tak poważne i decydujące znaczenie ma w kształtowaniu nowej polskiej ludowej rzeczywistości. Pod wieloma względami jest to ustrój na wskroś polski, oryginalny, wynikający z naszych warunków, z naszego charakteru społecznego i narodowego. Dlatego słusznie masy robotnicze i chłopskie z nadzieją patrzą na spółdzielczość, widząc w niej jedną z potężnych dźwigni wznoszących gmach Polski Ludowej.

JAN ŻERKOWSKI
Prezes Zarządu „Społem".

Zagadnienie nadzoru i kontroli
w przedsiębiorstwach państwowych

Zagadnienie nadzoru i kontroli w przedsiębiorstwach państwowych nie zostało dotychczas ostatecznie rozwiązane. Nawet w tych wypadkach, kiedy w przedsiębiorstwach państwowych już istnieją organa nadzoru i kontroli, mają one jedynie charakter tymczasowy.

Istniejąca sprawozdawczość okresowa zarządów i dyrekcji przedsiębiorstw lub ich zjednoczeń z działalności, względnie kontrola, dokonywana przez państwowe organa kontroli, nie rozwiązuje zagadnienia i nie mogą zastąpić stałych, powołanych specjalnie dla danego przedsiębiorstwa, lub grup przedsiębiorstw organów kontroli i nadzoru.

Obecnie, w związku z unarodowieniem wielkiego i średniego przemysłu, zagadnienie wymaga pilnie rozwązania na płaszczyźnie znacznie szerszej. Dotyczy to w jednakowej mierze jak przedsiębiorstw poszczególnych, tak również wszelkiego rodzaju ich zrzeszeń.

Unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu zmienia zasadniczo stosunek poszczególnych przedsiębiorstw do całości gospodarki narodowej. Jeżeli przed tym korzyść, osiągana przez poszczególne przedsiębiorstwa była motywem ich działania i celem ich istnienia, to obecnie celem tym jest dobro ogółu, całego społeczeństwa. Stanowią one odtąd poszczególne, powiązane ze sobą ogniwa całości, którą jest gospodarka narodowa traktowana jako jedność i zadaniem ich jest osiągnięcie celu, jaki im z góry nakreśla plan polityki gospodarczej. Stąd też wypływa konieczność takiego rozwiązania zagadnienia nadzoru i kontroli, ażeby odpowiadały one przede wszystkim potrzebom tego planu polityki gospodarczej.

Uchwalono ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projekt połączenia w przedsiębiorstwach państwowych Rad Nadzoru Społecznego przewiduje taką budowę organów nadzoru i kontroli, jaka odpowiada tym właśnie potrzebom.

Komitet Ekonomiczny w swym projekcie, jak pokazuje to jego nazwa, stawia słusznie zagadnienie nadzoru i kontroli na płaszczyźnie społecznej. Poza tym projekt przewiduje dla Rad Nadzoru Społecznego taki szeroki zakres działania, że pozwoli to Radom na sprawowanie skutecznego nadzoru i kontroli przy wypełnianiu przez przedsiębiorstwa, względnie grupy przedsiębiorstw, zadań, do których zostały one powołane.

Pewne zastrzeżenia budzi jedynie w projekcie zbyt szczupły projektowany skład osobowy Rad.

Rady Nadzoru Społecznego czeka ogrom pracy: przede wszystkim przy przejmowaniu przez Państwo unarodawianych przedsiębiorstw, następnie przy dostosowywaniu tych przedsiębiorstw do ogólnych celów polityki gospodarczej i wreszcie przy czuwaniu nad osiąganiem przez przedsiębiorstwa nakreślonych im celów.

Aczkolwiek wszystkie prace te nie zbiegają się czasowo, każda z nich jest jednak tak duża i o charakterze tak różnorodnym, że wymagać będzie liczniejszego składu osobowego organów nadzoru i kontroli, aniżeli przewiduje to projekt Komitetu Ekonomicznego.

Po wejściu w życie projektu o Radach Nadzoru Społecznego do sprawy powrócimy.

AS.

Czy wiecie że...

— w Makowarsku (Pomorze) podczas obiadu weselnego goście zebrali sumę 244 zł. ofiarowując ją na na Pomoc Zimową. Ofiara ta zastąpiła życzenia ślubne dla nowożeńców;

— mieszkańcy Żórawina (osada leżąca w odległości 18 km na południe od Wrocławia) nie mogą się doczekać uruchomienia poczty — chociażby skromnej Agencji;

— w Państwowych Zakładach Tekstylnych w Dusznikach, na 63 robotników zatrudnionyck jest tylko 9 Polaków z braku sił fachowych;

— największa fabryka chemiczna na Dolnym Śląsku „Silesia", produkuje 100 ton superfosforu dziennie. W „Silesie" pracuje zaledwie 500 ludzi;

— we wsi Romanowo (Kołobrzeg), natrafiono na liczne zwłoki ludzkie Są to prawdopodobnie zwłoki b. pracowników tartaku. Trudno jest o bliższe dane, ponieważ wieś nie jest zamieszkała.

— w Olsztynie zostało otwarte gimnazjum krawieckie o obszernym programie nauczania.

— w Mosinie pod Poznaniem znajduje się stocznia, która wyrabia tylko tabor śródlądowy. Obecna produkcja wynosi dwie łodzie rybackie tygodniowo.

— we Wrocławiu w bieżącym roku udzielono już 76 ślubów cywilnych.

— na terenie Pomorza Zachodniego jest czynnych w chwili obecnej 27 fabryk przemysłu drzewnego Zaopatrują one nie tylko rynek ale i województwa centralne. W grudniu wywieziono do centralnych dzielnic kraju 14 wagonów produkcji drzewnej.

— na szosie pod Chojnicami została zabita kobieta strzałem w głowę. Morderca zabrał konia i wóz zamordowanej i sprzedał go po dwóch dnia za 16 tys. złotych. Wkrótce stanie on przed sądem doraźnym.

Kłopoty „szarego" człowieka

„Szary" człowiek, że użyję tego niezbyt, trzeba przyznać, fortunnego wyrażenia, jest nieco chwilami poirytowany. „Szary" człowiek pragnąłby często, przeżywszy jakoś szczęśliwie lata wojny. pogrążyć się znowu w błogim spokoju, zająć się własnymi nieważnymi sprawami, chciałby, aby, jak to ongiś bywało, wszystko wokół niego jakoś znośnie się układało.

Tymczasem „szaremu" człowiekowi nie dają spokoju. Z łam prasy codziennej, czy tygodników miast łagodnej, sprzyjającej poobiedniemu trawieniu, sensacji, przemawiają coraz częściej długie kolumny cyfr, zestawień, wykazów. Plan przekroczony, wzrosło wydobycie węgla, produkcja stali, materiałów włókienniczych, cementu, szkła. Świadczenia rzeczowe, akcja siewna, inwestycje, odbudowa... Wzrosła praca portów, połowy ryb... Elektryfikacja, usprawnienie transportu... I znowu cyfry.

„Szary" człowiek bywa tym wszystkim nieco poirytowany. Czemuż, u diabła, nie dają mu spokoju, czego chcą od niego? Dlaczego nie zajmie się tymi sprawami garść specjalistów, którzy w własnym gronie jakoś te rzeczy ułożą? Czego właściwie żądają od niego?

Ano rzeczy bardzo prostej. Przejęcia się tym, co się w Polsce odbywa. Właśnie produkcją, elektryfikacją, świadczeniami rzeczowymi. Abyś nie był „szary", czasem bardzo zmęczony wojną, ciężkimi warunkami życia, człowieku, małym, nawet pożytecznym, ale bezdusznym kółkiem w wielkiej machinie pracy, ale abyś zrozumiał wreszcie, że od twego trudu, wysiłku niezmiernie wiele zależy Aby praca twa codzienna wyszlachetniała, stała się rzeczą naprawdę ważną, decydującą. Abyś pojął, że pracą tą przyczyniasz się do tego, że może już niedługo nadejdzie czas, w którym każdy człowiek w Polsce będzie miał ludzkie, widne i suche mieszkanie, dzieci jego uczęszczać będą do przestronnej i słonecznej szkoły, że tygodnie zasłużonego odpoczynku będzie mógł spędzać w górach, czy nad morzem, a nawet najtańsza książka przestanie być niedostępnym, przez szyby księgarni oglądanym łuksusem. Te piękne perspektywy, które rysuję w tej chwili przed tobą nie są żadnym nieosiągalnym ideałem. Są one zdobyczą już wielu narodów, wcale nie mądrzejszych, ani zdolniejszych od nas. Nie ma żadnego rozsądnego powodu, abyśmy nie mieli ich rychło dogonić, zerwać z przysłowiową polską „biedą", która była dotąd udziałem większości narodu, a która niby order, zawieszony na piersi zasłużonego obywatela, ozdabiała najczęściej najlepszych z pośród nas.

Pomyśl roztropnie o tych sprawach „szary" człowieku! I myślę, że rezultatem tego zastanowienia się będzie, iż zasmakujesz właśnie w tych cytowanych przez prasę cyfrach i zestawieniach, że je polubisz, nauczysz się nimi radować, albo i martwić, kiedy, co w życiu jest nieuniknione, mówić będą one o jakimś niepowodzeniu, o trudnościach, których na razie rozwikłać niepodobna.

Zobaczysz, przekonasz się, ile ci bliskie obcowanie z nimi, w tym wszystkim, co stanowi dzisiaj treść naprawdę wielkiej, wytężonej pracy polskiej, da rzetelnej radości, jak bardzo pogłębi na otaczające cię rzeczy i sprawy spojrzenie.

ALFA.

— o —

Z tygodnia

POZNAŃ PRZODUJE W AKCJI DOSTAW OBOWIĄZKOWYCH

W okresie od 11 do 15 lutego Poznań dostarczył: 9.480.470 kg zboża (w tym 5.209.567 kg żyta, 188.244 kg pszenicy, 1 891 934 kg jęczmienia, 2.178.156 kg owsa i 12.567 kg gryki i prosa). Łącznie z tymi dostawami wynik ogólny dostaw zbóż od początku akcji wyniósł 140 453.329 kg, co stanowi 78,9% nowego, urealnionego planu.

AKCJA SPECJALNA

W ramach tzw. „Akcji specjalnej", „Społem" wysłało w teren w czasie od dnia 1 do 10 lutego rb towarów przemysłowych na sumę 7.469 563 zł. Wartość towarów dostarczonych wsi na skutek „Akcji specjalnej" od początku jej trwania wynosi według cen sprzedaży: żelazo — 34 160.752 zł, maszyny rolnicze — 3.026.244 zł., nawozy 63 093 564 zł. materiały budowlane — 12.478.413 zł, materiały pędne—6.908.458 zł, materiały opałowe — 5.362.098 zł., opakowania — 3.485 000 zł, materiały włókiennicze — 119.890.000 zł, artykuły gospodarstwa domowego — 9 830.615 zł, materiały piśmienne — 6.460.000 zł; razem 264.745.144 złotych.

UDZIAŁ POLSKI W TARGACH LYOŃSKICH

Na zlecenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Targi Poznańskie urządzają stoisko na Targach Lyońskich, które odbędą się w dniach od 23 kwietnia do 3 maja br.

ZJAZD DYREKTORÓW PRZEMYSŁU CEMENTOWEGO

W Sosnowcu odbył się zjazd kierowników Zjednoczenia Fabryk Cementu. Omawiano zagadnienie podniesienia produkcji klinkru, podstawowego materiału do produkcji cementu. W roku 1945 produkcja klinkru osiągnęła 112% zamierzonego planu.

Po dokonaniu kapitalnych remontów, możliwe jest wyprodukowanie 1 464 200 ton cementu rocznie. Możliwości produkcyjne przy obecnym stanie zakładów wynoszą 500 ton.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-RADZIECKIE

W końcu bm wyjeżdża do Moskwy polska delegacja gospodarcza. Przeprowadzi ona rokowania o odnowienie umowy handlowej polsko-radzieckiej z 1945 r. Delegacji przewodniczyć będzie minister żeglugi i handlu dr Stefan Jędrychowski.

Polska przez amerykańskie okulary

Socjalistyczna Agencja Prasowa podaje artykuł dr. Michała Pankiewicza, redaktora pisma „Świt" w Stanach Zjednoczonych, świetnego znawcy stosunków wśród Polonii Amerykańskiej.

Polskę opuściłem przez zieloną granicę w okolicy Rymanowa w koncu listopada roku 1939, a wróciłem w końcu grudnia 1945 r. przez Londyn i Gdynię. Przewędrowałem w tym czasie przez Słowację, Węgry, Italię, Francję, Hiszpanię, Portugalię, Brazylię, Argentynę i Stany Zjednoczone A. Płn., gdzie wydawałem niezależny tyg. „Świt".

Po powrocie do kraju widziałem się już i rozmawiałem chyba z paroma setkami osób i prawie każda z nich rozpoczynała rozmowę od pytania:

— A jak tam Ameryka?

Spędziłem w Ameryce przeszło 4 lata (od 2 czerwca 1941 r. do 30 listopada 1945 r.), wygłosiłem w miastach i osiedlach tej wielkiej republiki sto kilkadziesiąt odczytów, stykałem się tam z ludźmi wszelkich klas społecznych i obozów politycznych. Sądzę, że mogę parę słów powiedzieć o stosunku opinii amerykańskiej do Polski.

Ameryka wie o naszych walkach, cierpieniach i straszliwych zniszczeniach kraju, ale się tym nie przejmuje. Rzeź np. getta warszawskiego zrobiła w opinii amerykańskiej mniejsze wrażenie, niż uderzenie w twarz zwykłgo żołnierza przez gen. Pattona w czasie włoskiej kampanii.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Powstanie warszawskie również nie wywołało głębszego oddźwięku w duszy amerykańskiej. Powstanie warszawskie ani w części nie zrobiło tego wrażenia, co obrona Stalingradu.

W miarę przedłużania się wojny. Polska schodziła na coraz dalszy plan. W porównaniu z wysiłkiem wielkich mocarstw, nasz wysiłek w walce z Niemcami wydawał się nieznaczny, a nasze bohaterstwo zostało przesłonięte własnym bohaterstwem wielkich narodów.

W JEDNYM SZEREGU — RUMUNIA I BUŁGARIA...

Otóż w świetle krytycyzmu amerykańskiego i w ogóle anglo-saskiego, Polska wygląda dość mizernie.

Niewątpliwie opinia amerykańska w stosunku do Polski cechuje pewna doza życzliwości w połączeniu nawet z pewną dozą sentymentu, na co składają się czynniki takie, jak wspomnienie o Kościuszce, Pułaskim i Paderewskim, nasze walki i cierpienia podczas obecnej wojny itp. Są to jednak uczucia raczej humanitarnej natury.

Nadchodzące blisko od roku wiadomości z Polski o mordowaniu Żydów, stawiają nas w opinii amerykańskiej jak naród na poziomie afrykańskich Hottentotów. Tutaj, w Polsce, niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, z wrażenia, jakie wywiera na opinii amerykańskiej jedna nawet notatka w prasie tej treści, że w Zabrzu na Śląsku, dnia 18 stycznia tego roku została zamordowana dwudziestoletnia Bluma Wajn, która zdołała wyjść cało z niemieckich obozów koncentracyjnych, ażeby w końcu znaleźć śmierć z rąk polskich. A od kwietnia ubiegłego roku rubryka zabójstw Żydów w Polsce nie znikała ze szpalt dzienników amerykańskich.

Wreszcie dodam, że najpoważniejszy dziennik amerykański „New York Times" wydał specjalny dodatek, poświęcony położeniu Żydów w Europie. Każdemu krajowi został poświęcony osobny artykuł, oświetlający wszechstronnie sytuację Żydów w danym kraju. W wyniku redakcja stwierdza, że obecnie najgorzej Żydom dzieje się w Polsce, a najlepiej w Niemczech.

CZYM MOZEMY ZDOBYĆ SZACUNEK AMERYKI?

Chciałbym zaapelować do tych wszystkich Polaków, którzy brzydzą się wszelkim gwałtem, ale nie mają dość odwagi, czy woli, ażeby przemówili drogim każdemu Polakowi językiem Mickiewicza, Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego i pokazali światu prawdziwe oblicze naszego narodu.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że każdy strzał dany w pierś Żyda — trafia w Polskę i, że rozbestwienie w stosunku do Żydów — prowadzi do rozbestwienia ogólnego. Od zabójstwa braci Nachtajlerów, Sury Wołgowicz z dziećmi i Blumy Wajn — droga prowadzi prosto do zamordowania Oppenheima i napadów bandyckich w białostockim.

Wiadomo, że bandy terrorystów, operujące w Białostockim, składają się w znacznej części z volksdoutschów i własowców, ale niestety — kierownictwo tych band jest polskie.

Na podłożu walki z odradzającą się Polską wytworzył się koszmarny sojusz wrogów naszego narodu z polską reakcją, która w oparciu o generałów, znajdujących się po za granicami Polski, coraz wyraźniej dąży do rozpętania walk bratobójczych. Nie są to drogi, którymi zdobywa się sympatie świata w ogóle, i Ameryki w szczególności. Jedynie praca, spokój, bezpieczeństwo i poszanowanie godności ludzkiej każdego człowieka, mogą zdobyć dla nas przyjaźń i prawdziwy szacunek Ameryki.

Michał Pankiewicz

Czy wiecie że...

— Naczelny Nadzwyczajny Komisariat do walki z epidemiami, organizuje na terenie całej Polski przenośne szpitale zakaźne na 20 łóżek każdy i po dwa szpitaliki na każde województwo. Na ten cel Ministerstwo Zdrowia oddaje 1.000 kompletnie wyposażonych łóżek. Każdy szpitalik będzie wyposażony w przenośną apteczkę.

— maszyny z fabryki tutek „Morwitan" w Krakowie, nie zostały przez Niemców wywiezione dzięki temu tylko, że robotnicy w porozumieniu z kolejarzami, wypełnili wagony tłuczkiem i taki transport... wysłali na Zachód.

— został aresztowany kierownik firmy „Pulka" w Radomiu. Firma ta jest dużą fabryką obuwia, pozostającą pod zarządem państwowym. Aresztowanemu zarzuca się roztrwonienie względnie przywłaszczenie majątku firmy, tzw. „funduszu dyspozycyjnego".

— w styczniu 1946 r. za pośrednictwem PUR-u otrzymało zatrudnienie 2.700 osób z tego 1.757 pracowników fizycznych, 689 rzemieślników i 138 pracowników umysłowych.

— filmowa wytwórnia leningradzka wyprodukowała film pt. „Prości ludzie", przedstawiający dzieje fabryki samolotów, ewakuowanej podczas wojny do Azji środkowej i wybudowanej wśród stepów w błyskawicznym tempie.

— w Olsztynie została otwarta świetlica pracowników „Społem". Świetlicę urządzono w stylu ludowym. Ściany pokryto malowidłami, symbolizującymi pracę na wsi.

Zjazd kierowników odbudowy kraju

Odbywający się w Warszawie Zjazd dyrektorów odbudowy i naczelników wojewódzkich Wydziałów Odbudowy przybrał charakter wielkiej narady gospodarczej. Pierwszy dzień Zjazdu stał pod znakiem konieczności zmniejszenia kosztów odbudowy i zwiększenia wydajności pracy. Zasadnicze referaty wygłosili inż. Nechay — „Zagadnienie materiałów w odbudowie" i inż. Pogonowski — „Zleceniodawca i koszty budowy".

W drugim dniu obrad referat wygłosił prof. inż. Piaścik przedstawiając zagadnienie odbudowy wsi.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w przedmiocie reaktywowania budynków 50 tys. gospodarstw w pasie wielkich zniszczeń wojennych jest trudna do wykonania z powodu trudności komunikacyjnych i braku drzewa. Referent zapowiada konieczność przestawienia wojennego budownictwa drzewnego na ogniotrwałe.

W najbliższych dniach zostanie ustalony kredyt — 200 milionów zł na cele odbudowy.

Przewiduje się budowę 120 betoniarni, 120 cegielni palonych, 30 stolarni mechanicznych, 120 tartaków ruchomych i 60 różnych przedsiębiorstw; na tę akcję przeznacza sie 96 milionów zł, na wywózkę drzewa dodatkowo 20 milionów zł. Powstaje konieczność stworzenia powiatowych spółdzielni budowlanych przy organizacyjnej pomocy SPB. Na zakup materiałów budowlanych przeznaczono 1 miliard zł.

Inż. A. Krzyszkowski wygłosił referat p. t. „Odbudowa miast", w którym zapoznał z przebiegiem akcji odbudowy w miastach i podał sumy zniszczeń w miastach (oprócz Warszawy), która wyraża się sumą 6.208 milionów zł wg kursu z 1939 r. Na odbudowę miast wydatkowano w 1945 r. — 688.360 tys. zł, co stanowi 19,2 proc. ogólnie wydatkowanych sum na odbudowę. Tymi środkami odbudowano 7 milj. m sześc. budynków.

Po referatach inż. Chwaliboga p. t. „Odbudowa wsi" i inż. Konarskiego p. t. „Odbudowa Stolicy" odbyła się wyczerpująca dyskusja.

Dziś przemówienie prokuratora i obrońców

Proces o nadużycia w Żyrardowie dobiega końca

W siódmym dniu procesu sąd przesłuchiwał świadka Borkowskiego, dyr. PMS, który ustala sprawę premii dla robotników. Świadek rozróżnia trzy okresy kształtowania się tych premii, a mianowicie: w pierwszym okresie (do września 1945 r.) premie wypłacane były na podstawie tzw. norm lubelskich, tj 13 litrów spirytusu; w drugim okresie (od września do listopada 1945 r.) premie wynosiły 19 litrów spirytusu, począwszy zaś od listopada — premie wzrosły do 24 litrów.

Świadek stwierdza, iż produkcja Wytwórni Żyrardowskiej, stanowiąca około 20 proc. ogólnej produkcji PMS, wzrosła w porównaniu do okresu przedwojennego. Oskarżonego Zawadzkiego świadek uważa za dobrego specjalistę, ma jednak zastrzeżenia, jeżeli chodzi o umiejętności Zawadzkiego w dziedzinie gospodarczej.

Następny świadek, kierownik Biura Sprzedaży Wytwórni, Jagodziński, ustala, że kilkakrotnie inkasował różne kwoty w sklepach monopolowych z tytułu należności za tzw. wódkę premiową. Kwoty te wpłacał do Aprowizacji.

Biegły inż. Boroński, specjalista w dziedzinie aparatów kontrolnych w gorzelnictwie, złożył sądowi opinię, na podstawie dokonanej w dniu 8 bm inspekcji Wytwórni.

Zdaniem biegłego zegary kontrolne nie spełniały należycie swych zadań, co da się wytłumaczyć zanieczyszczeniem trzeciego, kolejnego zegara i — do pewnego stopnia — wadliwymi połączeniami.

Na tym przewód sądowy został zamknięty. Na jutrzejszym posiedzeniu sąd wysłucha przemówień stron.

Dar Spółdzielców szwajcarskich dla Polski

Celem przyjścia z pomocą zniszczonej przez pożogę wojenną spółdzielczości polskiej Szwajcarski Związek Spółdzielni Spożywców w Bazylei ofiarował dar w postaci: dwóch samochodów ciężarowych, urządzeń sklepowych i biurowych oraz siatki młynarskiej.

Dar Szwajcarski przez polskie centralne władze spółdzielcze rozdzielony został jak następuje:

Federacja Spółdzielni Warszawskich otrzymała 2 kompletne rozkładane urządzenia biurowe, 2 kompletne urządzenia sklepowe, 10 maszyn do pisania, 10 wag sklepowych i 10 kas ogniotrwałych.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w komplecie sprzętu rolnego, m. in. traktory i młockarnie.

Wydział Spożywczy „Społem" otrzymuje do rozdziału wśród młynów spółdzielczych 450 m. siatki młynarskiej.

Ogólna wartość ofiarowanych przez spółdzielców szwajcarskich darów wynosi około Legionowie i Busku - Zdroju otrzymały po 200.000 franków szwajcarskich.

Po odbiór daru wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Bazylei delegat „Społem" ob. Krupowicz, który równocześnie złoży podziękowanie Związkowi Szwajcarskiemu za jego przychylne ustosunkowanie się do potrzeb spółdzielczości polskiej.

—o—

Odczyt Tow. Min. Świątkowskiego w Pradze

PRAGA (PAP). Na zaproszenie czechosłowackiego ministra sprawiedliwości, dra Drtiny, wygłosił polski minister sprawiedliwości tow. Świątkowski, odczyt w praskim Klubie Narodowym na temat reformy prawa polskiego. Na odczycie byli obecni oprocz ministra Drtiny, minister spraw zagranicznych Masaryk, minister zdrowia, dr. Prohaska, poseł polski, minister pełnomocny Wierbłowski oraz najwybitniejsi przedstawiciele świata prawniczego stolicy.

WIEŚCI Z KRAJU

POKŁADY NAFTY W POW. CHODZIESKIM

Powiat chodzieski leży na ogromnych pokładach nafty, których pas geologiczny przebiega przez pas hanowerski i rozgałęzia się w przeciwnym kierunku do Obornik i ku Poznaniowi. Stwierdzono to w czasie okupacji i Niemcy dowiercili się ogromnych pokładów, przewyższających produkcję rejonu Borysław. Wkrótce rozpoczną się nowe poszukiwania, które jeśli dadzą wynik pomyślny, mogą rewolucyjnie zmienić charakter tego terenu i bogato go uprzemysłowić.

PIERWSZE NADANIE PONIEMIECKIEJ ZIEMI

W gromadzie Suchy Dąb, na terenie Żuław gdańskich odbyło się pierwsze w Polsce nadanie ziemi poniemieckiej dwudziestu dwum osadnikom częściowo zza Buga, częściowo z radomszczyzny i sandomierszczyzny.

OPIEKA NAD ZDEMOBILIZOWANYMI ŻOŁNIERZAMI

Na terenie województwa mazurskiego objętych opieką jest około półtora tysiąca zdemobilizowanych żołnierzy, w tym 425 w samym Olsztynie. Zdemobilizowani osiadają na roli, zakładają warsztaty rzemieślnicze, wstępują do służby państwowej lub samorządowej. Ponadto żołnierze korzystają z doraźnej pomocy finansowej i bezpłatnej pomocy lekarskiej.

PRACE W BISKUPINIE

Odkrycie przed wojną w Biskupinie prehistorycznej osady słowiańskiej ostatecznie obaliło teorię niemiecką o niemieckiej przeszłości tego terenu. Dlatego też w czasie okupacji Niemcy usiłowali wykopaliska zniszczyć. Obecnie, prawdopodobnie w maju, rozpoczną się prace w Biskupinie, mające na celu naprawę zniszczeń niemieckich.

PROCESY REHABILITACYJNE W POZNANIU

Do połowy lutego wpłynęło do Sądu Grodzkiego w Poznaniu 2.561 wniosków rehabilitacyjnych. Zrehabilitowano 232 osoby, a odrzucono 68 wniosków. W 80 wypadkach wniósł prokurator zażalenia przeciw dokonanej rehabilitacji.

BANDA „SZAREGO" PRZED SĄDEM W BYDGOSZCZY

W zakończonym procesie członków bandy „Szarego" z NSZ zapadł wyrok skazujący 7 członków bandy na karę śmierci przez rozstrzelanie.

SZPIEG SKAZANY NA ŚMIERĆ

Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kielcach rozpatrywał sprawę Włodzimierza Kołaczkiewicza, członka bandy NSZ „Bohuna", oskarżonego o udział w zawarciu porozumienia tej brygady z dowództwem niemieckim. Skazanemu na śmierć zamieniono karę na 15 lat więzienia.

KATASTROFY BUDOWLANE W GDAŃSKU

W czasie burzy na Wybrzeżu zawaliły się w kilku miejscach ruiny spalonych domów, grzebiąc 10 zabitych.

MACHINACJE Z ROPĄ I BENZYNĄ

W Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów w Inowrocławiu stwierdzono, iż kierownik tego przedsiębiorstwa inż. Tadeusz Czaplewski wraz z jednym z wyższych urzędników Urzędu Ziemskiego sprowadzili rzekomo na użytek rolników 100 ton ropy i benzyny, które następnie sprzedali, inkasując pieniądze do własnej kieszeni.

ZJAZD KOMISARZY DO WALKI Z EPIDEMIAMI

W Łodzi odbył się pierwszy zjazd lekarzy epidemiologów. Zjazd stwierdził, iż poważna sytuacja, zagrażająca epidemią tyfusu i czerwonki została w ubiegłym roku opanowana. Obecnie Państw. Zakład Higieny dąży do wytwarzania własnych szczepionek, które posłużą do walki z epidemiami na wiosnę. (t)

HELENA BOGUSZEWSKA

12)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Zabieramy się więc zaraz do gromadzenia pierwszych materiałów dla Instytutu. Niestety, nie mamy nie tylko maszyny do pisania, ale półki na papiery, nawet stolika i krzesła. Także ani pióra, ani atramentu. Mimo to piszemy, jak się da, więc na razie ołówkiem. Sowiecki pułkownik Zbaraski, z którym zapoznał nas młody, energiczny dr. Wiener, zamawia u nas artykuły dla Tassa. Ja robię wywiad z porucznikiem Ewą do pierwszych numerów czasopisma wiejskiego. „Odrodzenie" czeka na nasz pierwszy artykuł „Powrót". Polpress nalega na materiały dla prasy zagranicznej. Radio nie daje nam spokoju...

Staramy się o stół, o krzesła. Biegamy do Intendentury. Piszemy podania takie i owakie. Odsyłają nas tu i tam. Staranie się o coś w Intendenturze nie należy do zajęć łatwych ani przyjemnych, każdy dzień życia w Lublinie przekonywa nas o tym coraz bardziej. Intendentura mieści się w Żółtym domu w podwórzu za gmachem PKWN. Wydaje mi się być tajemniczą i groźną. Krzesła ani stołu wciąż nie ma. Urzędnik zdaje się nienawidzieć tego Instytutu, którego właściwie także nie ma jeszcze. — Teraz nie pora na żadne Instytuty! — powiada w nawale, w szale innych spraw.

Więc przychodzi mi na myśl zwrócić się nareszcie do Jana Karola Wende. Ten kolega po piórze, a dziś aj sekretarz Premiera, powinien zrozumieć i powinien pomóc. Oczywiście, rozumie i pomaga.

— Jakto? Pisarze bez atramentu, bez krzesła, bez stołu?

Zrobił więc „piekło", jak zwykło się tam mawiać, i zaraz w Intendenturze wszystko się znalazło. Tylko, że krzesło było jedno zamiast dwóch, a stół bardzo mały, i kuchenny. Ale nic, piszemy. Jednak, co byśby poczęli bez pomocy Wendego? Co poczęli by różni ludzie w Lublinie bez jego pomocy?

Pamiętam go dobrze z tamtych dni: przy biurku w dużej sali pod oknem w głębi, gdzie prowadziły drzwi do gabinetu Premiera. Pogodny dla wszystkich jednakowy, uważny, uczynny, serdeczny, zawsze gotów do pomocy i opieki nad wszystkimi przybywającymi, nad wszystkimi bez dachu, bez grosza, nad wszystkimi nie wiedzącymi co zrobić ze sobą, gdzie się obrócić. A że takich było co raz więcej, więc i Jan Karol Wende był coraz bardziej zaharowany. Pamiętam, jak raz pisałam u niego na biurku jakieś „podanie". Zamyśliłam się nad tym przez chwilę, a kiedy podniosłam głowę, spostrzegłam ze zdumieniem, że przez tę chwilę zdążył się zgromadzić dokoła tego biurka istny tłum petentów, których przed tym nie było. Roześmieliśmy się wszyscy.

Druga wyprawa na Majdanek utwierdza nas w przeświadczeniu, jak bardzo jest potrzebny ten nasz Instytut Pamięci. Wiatr rozniesie wspomnienia tych czasów, jak teraz roznosi karty szpitalne pomordowanych więźniów. Po pustym spękanym straszliwym terenie Majdanka wszędzie znaleźć można te karty z nazwiskami polskimi, żydowskimi, radzieckimi, francuskimi, greckimi, serbskimi, holenderskimi, norweskimi... Jedno było chińskie, kilka było tureckich. A tak nas zapewniano, że wszelkie dokumenty są zabezpieczone!

Nic nie było zabezpieczone ani na tym polu, ani na innych. Więc ani fizycznie, ani w psychice ludzkiej. Wszystko umykało z przeciążonych pamięci: nazwiska, daty, czyny, obrazy, sytuacje...

Na Majdanku pamiętniki i dokumenty są najniezwyczajniej w świecie rozgrabiane i bezmyśnie niszczone. Naocznie przekonawszy się o tym, piszemy list do Premiera, który z kolei wzywa władze wojskowe do zabezpieczenia obozu. Ten list, to pierwsze oficjalne pismo Instytutu jeszcze nie istniejącego. Poza tym, z pomocą Wandy Górskiej osiągamy szereg rozmów z paroma osobami o towarzyszu Pawle, jednym z twórców pomysłu Rad Narodowych w Polsce. Zaczynamy więc gromadzić pierwsze materiały o bojownikach Polski Demokratycznej i o powstaniu Krajowej Rady Narodowej. Zdobycie w Lublinie szeregu takich rozmów nie było rzeczą łatwą...

Już zatym pracujemy. Te nasze nowe sprawy pochłaniają nas tak, że aniśmy się spostrzegli, kiedy dnie stały się o tyle krótsze, że wieczorem na kolacji w stołówce musimy pytać posła Sommersteina o hasło, żeby nas na całą noc nie zatrzymała warta na tym minimalnym kawałeczku drogi do domu. Poseł Sommerstein, z wielką wachlarzowatą siwą brodą, wyciąga notes z kieszeni, cierpliwie spogląda na nas spod krzaczastych brwi i tajemniczym szeptem informuje: — Poniedziałek „wycior", wtorek „lufa", środa „bagnet"; czwartek „ładownica"...

W południe jest ciepło, ale ranki wstają ostro chłodne. Nie ma wątpliwości, jesień idzie, a jak przyjdzie, to razem z nią przyjdą deszcze, i co wtedy się stanie z naszymi rękopisami i książkami, zakopanymi w ziemi na Pogodzie w puszkach od marmelady.

Instytut jest jeszcze ciągle w stanie przygotowania i jeszcze nas nie trzyma przy żadnej systematycznej pracy. Trzeba to wykorzystać, jak również ostatnie dnie lata. Dostajemy z pomocą Jana Karola Wende samochód ciężarowy. Zofia Marchlewska z Polpressu pożycza mi futrzany spód na drogę, przynosi nam też prawdziwej czarnej kawy. Ze stołówki pierwszej dostajemy dwa bochenki chleba i puszkę konserw. Towarzyszy nam kapitan wojska polskiego Jefimow, oficer czołówki filmowej, z aparatem. Zabiera się też z nami poseł Szymon Żółna, który też ma coś do załatwienia na Rejentówce, gdzie często przebywał, a raczej ukrywał się latem. Jedzie też z nami Włodzio, wnuk pana Wierzbickiego, dawnego właściciela całej Rejentówki. Włodzio ma szukać swojej matki, pani Barbary Kozakowej, a także odkopać swoje rzeczy i palto.

Jedziemy. Nie wiemy wcale, że w tym właśnie dniu odbywa się kapitulacja Warszawy.

(D. c. n.)

W sztabie głównym radnych PPS

Tam, gdzie powstaje inicjatywa, uchwała i czyn

Gmach Resortu Zaopatrzenia przy ul. Stalina Nr. 30 jest przepełniony w godzinach rannych tłumami interesantów — pustoszeje po godzinach biurowych, aby zapełnić się niebawem innego rodzaju publicznością, wieczorem podejmuje tu swe prace Klub Radnych PPS Rady Narodowej m. st. Warszawy.

Skierowani do R. N. reprezentanci partii, Związków Zawodowych, organizacji społecznych, gospodarczych i młodzieżowych skupili się, złączeni wspólną ideologią polityczną w Klubie Radnych PPS.

Różni ludzie: Kierownik spółdzielczych zakładów przemysłowych, murarze, nauczyciele, reprezentant rzemiosła i t. p. — ludzie dobrze znani z komitetów dzielnicowych, z wystąpień publicznych, na wiecach, przeważnie ludzie starsi.

Radni miejscy PPS, poza ich zawodowymi czynnościami, obowiązani są do uczęszczania na posiedzenia Rady Narodowej i Komisji (mniej więcej dwa razy w tygodniu) oraz do współpracy w powołanych przez Klub Radnych zespołach.

Co to są zespoły. Przyjrzyjmy się zespołom przy pracy, a odpowiedź sama się nasunie.

W gabinecie szefa Resortu Zaopatrzenia odbywa się właśnie posiedzenie zespołu przemysłowego. Na sali jest około dziesięciu osób. Duży owalny stół zarzucony jest wykresami z krzywemi produkcji, wykazami statystycznymi, raportami i t. p. Do współpracy z zespołami powołane są jednostki z poza grona radnych — robotnicy i pracownicy administracji przedsiębiorstw.

Omawiane są właśnie sprawy rzeźni. Starszy szczupły człowiek — ma za sobą przeszło 20 lat nieprzerwanej pracy w rzeźni — naświetla zagadnienie usprawnienia dowozu żywca do miejsc uboju. Odzież zniszczona, ręce twarde... Twarz inteligentna.

Padają słowa: rentowność, racjonalizacja, usprawnienie produkcji, współczynniki wydajności... mówi płynnie z pamięci, nie posługując się notatkami.

Głos tego człowieka pracy, który latami zżył się ze swoim warsztatem i który podzieli się swym doświadczeniem z tymi, którzy przedstawią te sprawy na forum Rady — napewno wniesie cenny wkład do trafności oceny omawianego problemu.

Zespół przedsiębiorstw, stosunkowo niedawno powołany do życia, ma za sobą szereg opracowanych wniosków z terenu rzeźni i wodociągów. Przewodniczy zespołowi tow. Ożdżeński. Zespół w najbliższym czasie przystąpi do zagadnienia usprawnienia pracy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie podejmujący pracę w zespole przedsiębiorstw drogą systematycznego badania danego zjawiska gospodarczego dojdą do głębokiej znajomości rozpatrywanych problemów.

W sąsiednim gabinecie odbywa się równocześnie posiedzenie zespołu aprowizacji i handlu. Widzimy tu — między innymi — reprezentantow dyrekcji „Społem", Centralnych urzędów Aprowizacji, przedstawicieli Rady Zw. Zawodowych. Wysłuchują właśnie sprawozdania ze zjazdu spółdzielców w Łodzi. „Oszczędzać" — hasło rzucone na zjeździe wywołuje ciekawą, charakterystyczną dyskusję.

Spór między stanowiskiem ogólno państwowym, a stanowiskiem lokalnym. Troska o górnika — dajmy pierwszeństwo kluczowym pozycjom gospodarczym, widomym znakom lepszego jutra — i troska o lepsze zaopatrzenie tak bardzo wyniszczonej stolicy.

Spór cechuje głębokie, prawdziwie obywatelskie zrozumienie problemu.

Wynikiem prac Zespołu Aprowizacji jest wniosek o usprawnienie sieci rozdzielczej artykułów żywnościowych i wniosek o ewentualne upłynnienie funduszu aprowizacyjnego i inne, niemniej ważne wnioski i uostulaty.

Zespołowi przewodniczy tow. Dubiński, wieloletni działacz na terenie Zw. Zawodowych. Jako reprezentant świata pracy, przedstawia w pierwszym rzędzie w zespole stanowisko konsumenta.

Należy wspomnieć o niemniej ważnych, pracujących wydajnie, zespołach: adm.-prawnym (przewodniczy mec. tow. Meszorer), mieszkaniowym (przewodniczy szef resortu Pruss), finansowo - gospodarczym i dalszych sześciu znajdujących się obecnie w stadium organizacyjnym.

Stosunkowo niedawno powołane do życia przez przewodniczącego Klubu Radnych PPS tow. Ramusa zespoły — zdały już niewątpliwie egzamin celowości swego istnienia, jako czynnik planowania na gruncie realnej rzeczywistości.

Z ŻYCIA PARTII

PIĄTKOWE ZEBRANIA DYSKUSYJNE

Sekcja kulturalno - oświatowa Dzielnicy Śródmieście wznawia piątkowe zebrania dyskusyjne. W najbliższy piątek, dn. 1 marca o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy (Mokotowska 51) tow. Sendłak wygłosi odczyt p. t. „Ruch spółdzielczy w Polsce".

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Odprawa przewodniczących i sekretarzy powiatu warszawskiego odbędzie się we wtorek, dn. 5 marca rb. o godz. 10 rano w lokalu WK PPS ul. Śnieżna 4).

Dzielnica OM TUR Ochota: w czwartek, dn. 28 bm. o godz. 18, odbędzie się zebranie z referatem tow. Andrzejewskiego.

REJESTRACJA CZŁONKÓW OM TUR DZIELNICY POWIŚLE

Zarząd Koła OM TUR Dzielnicy Powiśle wzywa wszystkich członków do ponownej rejestracji w dniu 28 bm. o godz. 16—19 w Świetlicy Elektrowni Miejskiej na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Niestawiennictwo powoduje wykreślenie z listy członków.

ZEBRANIA PARTYJNE

Piątek, 1 marca — godz. 17 — Dzielnica Grochów — zebranie z referatem.

Godz. 18 — Dzielnica Ochota — zebranie z referatem tow. Kasiackiego.

Godz. 15 — zebranie Koła PPS przy Centrali Telefonów (ul. Piusa 19).

W niedzielę, dnia 3 marca rb. o godz. 11 w Domu Partyjnym, przy ul. Chocimskiej 4, odbędzie się zebranie członków i sympatyków z referatem tow. red. Zbigniewa Mitznera.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY KW P P S

W lokalu KW PPS przy ul Śnieżnej 2/4 odbędzie się 28 b m o godz 16-ej zebranie Koła Prelegentów, na którym tow St Grossa wygłosi referat o Organizacji Narodów Zjednoczonych

ZABAWA TANECZNA

Sekcja Kobieca Dzielnicy Śródmieście — zaprasza towarzyszy na Zabawę Taneczną, która odbędzie się dnia 2 marca (od godz. 20 do rana) w lokalu Partii, ul. Mokotowska 51.

Orkiestra taneczna pod dyr. Władysława Brzezińskiego. Niespodzianki. Bufet — ceny niskie.

Całkowity dochód przeznaczony na „Pomoc zimową" i zakupienie Sztandaru Dzielnicy.

Przedsprzedaż biletów w sekretariacie.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU

Dn. 16 bm. w Krasińcu (pow. ciechanowskim) odbyło się odsłonięcie sztandaru Koła PPS. W uroczystości udział wzięli: miejscowi członkowie Partii i członkowie Komitetu Powiatowego.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: tow. Grzelak, przewodniczący Kom. Pow., tow. Kubaszewski — wicestarosta oraz tow. Rożnowski.

Repatrianci ze Związku Radzieckiego

znajdują opiekę na warszawskich dworcach

Jak przygotowani jesteśmy na przyjęcie powracających ze Związku Radzieckiego?

Państwowy Urząd Repatriacyjny zorganizował w miejscowościach granicznych, przez które przejeżdżają transporty z głębi Rosji, Ukrainy, Azerbejdżanu, Uzbekistanu, szereg punktów etapowych.

Na granicznych punktach etapowych czynne są placówki PUR i Czerwonego Krzyża, które niezwłocznie po przybyciu transportu biorą pod swoją opiekę przybyłych, rozdzielając posiłek w postaci gorącej słodkiej kawy i chleba z marmeladą. Następnie — o ile transport zatrzymuje się przez kilka godzin — przygotowują pożywną zupę.

W czasie postoju transportu załatwiana jest rejestracja, wydawanie dokumentów i udzielane są informacje, dotyczące otrzymania pracy lub osady na ziemiach zachodnich Polski.

Po takim pierwszym przyjęciu rodaków na granicy transport kierowany jest dalej.

Transporty, nadchodzące z Brześcia nad Bugiem, przez Białystok i inne punkty, kierowane są na Warszawę.

Pomimo bardzo ciężkich warunków, w jakich znajduje się Warszawa, przygotowano tu i zorganizowano aparat do przyjęcia repatriantów, na jaki pozwalają warunki. Pomoc ta jest zupełnie zadowalająca i wystarczająca, co stwierdzają sami repatrianci.

A więc w Warszawie na dworcu Wschodnim i na dworcu Wileńskim ustawiono specjalne baraki — wewnątrz bielone, ogrzewane i czyste. Na miejscu jest kuchnia i obszerna sala jadalna, utworzona z jednego z magazynów kolejowych. Mieszczą się tu również biura PUR, które załatwiają sprawy, związane z wypłatą zasiłków, udzielaniem informacji, wydawaniem biletów indywidualnych na przejazd do rodziny lub na ziemie przyłączone i t. p. Tu jednocześnie szykuje się zbiorowe wyjazdy na ziemie odzyskane.

W specjalnym baraku, zaopatrzonym w łóżka i pościel z darów UNRRA, znajduje się izba chorych, w której otrzymują opiekę wyczerpani czy to podróżą, czy też niedomaganiem chwilowym organizmu. Codzienna obecność lekarza oraz stałe dyżury dwóch sanitariuszy zapewniają dostateczną opiekę lekko chorym. Chorych obłożnie, którzy potrzebują specjalnych i długotrwałych zabiegów, wysyła się do jednego ze szpitali warszawskich. W specjalnym baraku mieści się łaźnia i odwszalnia. Wszyscy repatrianci otrzymują mydło do kąpieli.

Całodzienne wyżywienie, smaczne i pożywne, oraz zasiłek pieniężny do 1000 zł., dają repatriantom możność przetrwania krótkiego okresu, potrzebnego do zainstalowania się na ziemiach zachodnich, gdyż tam są przede wszystkim kierowani repatrianci.

W barakach na dworcu Wileńskim, na dworcu Wschodnim na Pradze i na dworcu Zachodnim, gdzie istnieją takie same punkty etapowe i warunki, jak na dworcu Wileńskim, repatrianci mają prawo korzystać z trzydniowego, bezpłatnego pobytu.

Równocześnie z działalnością PUR rozwijają działalność opiekuńczą na tych samych punktach Czerwony Krzyż, Komitet Opieki Społecznej i „Caritas", które dysponują domami noclegowymi, udzielają pomocy odzieżowej, sanitarnej i żywnościowej.

Przy sposobności należy zwrócić uwagę repatriantów, że samowolne odłączanie się od transportu i poszukiwanie na własną rękę miejsca zamieszkania w Warszawie lub jej okolicy jest niewskazane, gdyż naraża to repatrianta na niepotrzebną stratę czasu i oszczędności, ze względu na kompletny brak mieszkań w tak zniszczonym ośrodku, jakim jest Warszawa. (w).

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8) Godz 17.30 Cyrulik Sewilski Rossiniego

Teatr Polski (Karasia 2). O godz. 17.30 „Lilla Weneda".

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz 18 komedia karnawałowa M. Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o godz 18 komedia Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie rewię pt „Aby do wiosny". Pocz o godz 17 i 19. W niedziele i święta o 15 17 i 19

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską

WYSTĘPY ZESPOŁU RADZIECKIEGO

W sobotę, dn. 2 marca r. b. o godz. 17-ej i w niedzielę dn 3 marca o godz. 11-ej i o godz 18-ej w sali ROMA odbędą się ostatnie trzy występy zespołu pieśni i tańca b. II Białoruskiego Frontu Armii Czerwonej. Bilety do nabycia w Towarzystwie Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (al. Stalina 26) w piątek i sobotę od godz. 15-ej do 19-ej. Ceny biletów od 60 zł. do 150 zł.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA"

Znany już szeroko poza stolicą Klub Satyryków „Kukułka" rozpoczyna dnia 1 marca b. r. swoją działalność w Warszawie, w Cukierni Szwajcarskiej — Marszałkowska róg Nowogrodzkiej. W inauguracyjnym programie satyry aktualnej, humoru, liryki i piosenki p. t. „Co by było, gdyby.." udział wezmą: Hanna Bielska (melorecytacje). Tadeusz Bocheński (recytacje), Witold Elektorowicz (nowe piosenki), Janusz Dziewoński (konferansjerka) i Stefan Sojecki. Wieczory „Kukułki" odbywać się będą codziennie o godz. 17-ej; w niedzielę i święta tylko poranki o godz. 12-ej. Bilety w cenie 60 zł. (akademicy 40 zł.) do nabycia przy wejściu na salę.

Dzień Warszawy

PRZESUNIĘCIE PRZYSTANKU NA KOLE

W związku z uruchomieniem przez MZK linii autobusowej K — na trasie ul. Młynarska - Koło, nasuwają się potrzeby umieszczenia przystanku przy zbiegu ulic Elekcyjnej i Obozowej. Mieszkańcy ulicy Bolecha i Dobrogniewa zmuszeni są bowiem wysiadać albo przy „blokach" przy ul. Obozowej, albo jechać do krańcowego przystanku przy ul. ks. Janusza.

OD WYBUCHU NIEWYPAŁU

Kazimierz Hubolewski, lat 36, zamieszkały na Żoliborzu, przy ul. Mickiewicza 52, został ciężko poraniony wskutek wybuchu pocisku, znalezionego wśród ruin.

ZABITY PRZEZ GRUZY

U zbiegu ul. Karowej i Dobrej wskutek zawalenia się ściany zrujnowanego domu, został przysypany gruzem Podgórski Stanisław, lat 45. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

UWAGA MOTOCYKLIŚCI!

W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie Sekcji Motocyklistów WKS. Legia o godz. 18-ej w lokalu Państw. Przeds. Traktorów i Maszyn Rolniczych, Al. Jerozolimskie 49—5.

„ODBUDOWA STOLICY W ŚWIETLE TRZECH DEKRETÓW"

Oddział Warszawski Zrzeszenia Prawników Demokratów organizuje w dniu 3 marca r. b. (w niedzielę) o godz. 11 w sali Warszawskiej Rady Narodowej (gmach BGK) odczyt połączony z dyskusją na temat

„Odbudowa stolicy w świetle trzech dekretów".

Odczyt wygłosi adw. Ignacy Chabielski.

ZABAWA TANECZNA

Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej — Oddział Biur Centralnych — urządza w dniu 2.III.1946 r. o godz. 21-ej w salach Ratusza (gmach B. G. K. Al. Jerozolimskie 1) Zabawę Taneczną.

Zaproszenia i bilety w przedsprzedaży u gospodyń (gmach BGK. IV piętro, pokój nr. 431, II piętro, pokój nr. 219)

Dochód przeznaczony na szerzenie czytelnictwa wśród samorządowców.

Dostawy UNRRA dla Polski

W przeciągu stycznia w portach Gdyni i Gdańska, wyładowano 74.627 ton towarów UNRRA, przybyłych na 36 okrętach. Jest to największa cyfra wyładunku od chwili rozpoczęcia akcji UNRRA w Polsce.

Możliwości wyładunkowe w portach polskich uległy wyraźnej poprawie. Do dnia 15 lutego br. do Polski przybyły następujące ilości zboża i produktów zbożowych z dostaw UNRRA: pszenicy — 13.548 ton, mąki pszennej — 16.500 t., żyta — 3.333 t., kukurydzy — 1.387 t., soi w ziarnach — 1.003 t., mąki sojowej — 1.007 t oraz mniejsze ilości innych produktów zbożowych.

— o —

Delegaci polscy na konferencję meteorologiczną w Londynie

Od dn. 25 lutego do 3 marca obradować będzie w Londynie Międzynarodowa Konferencja dyrektorów Służb Meteorologicznych. Na konferencję tą udaje się jako delegat Polski inż. J. Matuszewicz dyrektor PIHM oraz dr. L. Bartnicki nacz. Wydziału PIHM

Nowy tabor kolejowy

W m. styczniu wybudowano w fabrykach prywatnych 7 parowozów i 112 wagonów towarowych.

KINA

Kino *Atlantic* ul Chmielna 33 Program składany filmów polskich „Proces Norymberski", „Wieczór Wigilijny" z Zelwerowiczem i inne.

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 Film radziecki „Świat się śmieje" i aktualności

Kino *Tęcza* Żoliborz Susina 4 „Skrzydlaty dorożkarz" i aktualności

Kino *Syrena* Praga, Inżynierska 4 „Nieuchwytny Smith".

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw Zaw Prac Budowl ul Marszałkowska 72 codziennie od 9 do 12-ej w poł

Początek seansów: we wszystkich kinach: 13 15 17, 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej.

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 1 MARCA

6.15 Muzyka lekka. 6.45 Dzien. por. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.15 Muz. lekka. 7.45 Powt. dzien. por. 7.50 Muz lekka. 11.00 Kronika W-wy. 12.20 Utw. wiolonczel. w wyk H. Kowalskiej-Trzonkowej. 12.50 Aud dla wsi. 13.00 Muz. z płyt. 14.00 Dzien. poł. 16.00 Aud dla dzieci „Czy wiecie, że..." 16.20 „Nasze pieśni" w wyk. K. Szczepańskiej. 16.40 Aud. dla młodz 17.10 Koncert Małej Ork PR. 19.00 Konc muz. symfon z płyt. 19.30 Dzien. wiecz 20.00 II-ga część konc. muz. symfon 21.30 Skrz. posz. rodz zagran. 22.00 Konc rozrywk w wyk Zespołu instrum 22.30 Muz. z płyt. 23.00 Ostat. wiad. rad 23.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

O ODBUDOWIE WSI

W piątek, dnia 1 marca o godz. 14-ej. Wiceminister Odbudowy inż. Stefan Pietrusiewicz udzieli współpracownikowi Polskiego Radia wywiadu na temat odbudowy wsi.

Audycję nadawać będą wszystkie rozgłośnie.

REDAGUJE KOMITET B — 05243

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza nr 1 — „Robotnik"